

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

MOSKIEWSKA KONFERENCJA KRAJÓW EUROPEJSKICH w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie rozpoczęła obrady

MOSKWA (PAP). 29.XI rozpoczęły się w Moskwie obrady konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W konferencji biorą udział delegacje Związku Radzieckiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Albańskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Węgierskiej Republiki Ludowej.

W obradach bierze także udział w charakterze obserwatora przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej.

Pierwsze posiedzenie otworzył przewodniczący delegacji ZSRR W. M. Molotow. W imieniu Związku Radzieckiego powitał on delegacje tych krajów, które przyjęły propozycję rządu radzieckiego, uzgodnioną z rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej, w sprawie zwołania w Moskwie lub w Paryżu 29.XI ogólnoeuropejskiej konferencji, w celu rozpatrzenia problemu stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Wyraziwszy ubolewanie, iż nie wszystkie państwa, do których skierowano zaproszenia, uznają za możliwe wzięcie udziału w omówieniu tej doniosłej sprawy nurtującej narody Europy — W. M. Molotow oświadczył, że w obecnej sytuacji kraje milujące pokój nie mogą ograniczyć się do kroków, jakie podejmowały dotychczas dla zapewnienia pokoju i swego bezpieczeństwa, i że w związku z tym, zdaniem delegacji radzieckiej, konferencja państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie powinna odbyć się z udziałem tych państw, które przyjęły wspomniane zaproszenie.

W. M. Molotow poprosił uczestników konferencji, aby wypowiedzieli swą opinię na ten temat.

Przewodniczący delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej J. Cyrankiewicz poparł propozycję, by konferencja odbyła się z udziałem reprezentowanych na niej państw. Wyraził on nadzieję, że konferencja rozwiąże stojące przed nią zadania.

W imieniu delegacji czechosłowackiej V. Siroky oświadczył, że zwołanie konferencji krajów europejskich w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie jest w najwyższym stopniu konieczne w związku z wywieranym przez mocarstwa zachodnie naciskiem w celu przyspieszenia ratyfikacji układów paryskich. Dlatego też delegacja czechosłowacka uważa za zupełnie uzasadnioną propozycję delegacji radzieckiej o konieczności odbycia tej konferencji z udziałem delegacji, które na nią przybyły.

Przedstawiciele delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Albańskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Chińskiej Republiki Ludowej również poparli propozycję delegacji radzieckiej.

Następnie przemawiał przewodniczący delegacji ZSRR, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i min. spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow.

cierpliwością do uregulowania problemu niemieckiego przez osiągnięcie porozumienia przede wszystkim między czterema mocarstwami ponoszącymi szczególną odpowiedzialność w tej sprawie, a tym samym odpowiedzialność za zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

2 Stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego w Europie z udziałem wszystkich zainteresowanych w utrzymaniu pokoju państw europejskich, niezależnie od ich ustroju państwowego i społecznego, w którym to celu rozpatrzyć z całą uwagą zarówno istniejący radziecki projekt „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie”, jak i propozycje innych państw w tej sprawie.

Jak podkreślił następnie W. M. Molotow, propozycje Związku Radzieckiego zmierzają do jednego celu — utrzymania i utwardzenia pokoju w Europie. Natomiast u podstaw układów paryskich leżą inne cele. Układy paryskie mają za punkt wyjścia przeciwstawianie jednym państw europejskich innym państwom europejskim, wywołanie między nimi sprzeczności i dalszy wyścig zbrojeń, co może być podyktowane jedynie planami przygotowania nowej agresji, nowej wojny.

W. M. Molotow stwierdził, że Związek Radziecki dąży do porozumienia z Francją, Anglią i USA w sprawie Niemiec, a przede wszystkim w sprawie przewrótów w Niemczech, które mogą być osiągnięte, o ile wszystkie cztery mocarstwa będą działały w kierunku zbliżenia między Niemcami wschodnimi i zachodnimi i będą dążyły do tego, aby zjednoczone Niemcy stały się państwem rzeczywistie pokojowym i demokratycznym.

Podkreślając, iż obecnie trwają wzmożone przygotowania do ratyfikacji układów paryskich, Molotow oświadczył, że ratyfikacja i wcielenie w życie tych układów spowoduje poważne komplikacje w ogólnej sytuacji międzynarodowej.

W ciągu tego roku rząd radziecki trzykrotnie proponował rządowi Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, aby wspólnie omówić aktualną i niezmienne pilną sprawę bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, jednakże propozycje te ani razu nie spotkały się z poparciem wymienionych wyżej rządów. Rządy te nie tylko uchylały się od rozpatrzenia przedstawionego przez Związek Radziecki projektu ogólnoeuropejskiego układu o bezpie-

czeństwie zbiorowym w Europie, lecz nie wysuwają żadnych własnych propozycji w tej sprawie.

W. M. Molotow podkreślił, że nie jest to rzeczą przypadkową. Jak wiadomo, obecne plany rządów USA, Anglii i Francji wyrażone w układach paryskich, których celem jest nie zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego i pokoju w Europie, lecz stworzenie takich ugrupowań militarnych, z włączeniem do nich zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich, ugrupowań, które prowadzą do zaostreżenia niebezpieczeństwa wojny w Europie oraz do nowego wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Układy paryskie — powiedział W. M. Molotow — stanowią dalszy i szczególnie niebezpieczny etap w przygotowaniach do nowej wojny w Europie. Oświadczył on, że pokojowe państwa Europy aby w sposób trwały zapewnić swe bezpieczeństwo, powinny zespolić swe siły i znacznie je wzmocnić na wypadek ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. W tym celu trzeba należycie przygotować zastosowanie takich środków wzmocnienia obronności, które odpowiadałyby obecnej sytuacji. Wymaga to od państw — uczestników obecnej konferencji podjęcia wspólnych kroków w dziedzinie organizacji sił zbrojnych oraz ich dowodztwa, jak również innych kroków, aby skutecznie ochronić pokojową pracę naszych narodów, zagwarantować nietykalność ich granic i zapewnić obronę przed ewentualną agresją.

W. M. Molotow wyraził także przekonanie, że obecna konferencja krajów europejskich stanie się niewątpliwie ważnym etapem na drodze do stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie — systemu, który, poparty przez narody Europy i całego świata będzie miał pierwszorzędne znaczenie dla zapobieżenia nowej wojnie światowej.

W zakończeniu W. M. Molotow wyraził przekonanie, że moskiewska konferencja krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie chlubnie wykona postawione przed nią zadania.

Z kolei wygłosił przemówienie przewodniczący delegacji PRL, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

W dniu święta Albanii Przyjęcie w Warszawie

29.XI z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Albanii, ambasador Ludowej Republiki Albanii w Polsce — Petro Papi wydal przyjęcie w salach NOT w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR — I zastępca Prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak, wiceprezes Rady Ministrów Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, wiceprezes Rady Ministrów Jakub Berman, sekretarz KC PZPR Władysław Dworakowski, członkowie Rady Państwa i Rządu, generałowie, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych oraz świata nauki, kultury i prasy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

2 dalsze kopalnie wykonały plany roczne

Dalsze meldunki o przedterminowym wykonaniu rocznych zadań wydobywczych napłynęły z kopalni „Concordia” i „Ziemowit”. Kopalnie te wydobędą łącznie do końca roku ponad 120 tys. ton węgla.

W dniu święta narodowego Jugosławii

W Warszawie

29.XI z okazji Święta Narodowego Jugosławii — charge d'affaires a.i. Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Polsce — Monclio Poles wydal przyjęcie w salach ambasady.

Na przyjęcie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR — I zastępca Prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak, wiceprezes Rady Ministrów Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, sekretarz KC PZPR Edward Ochab, członkowie Rady Państwa i Rządu, generałowie, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych oraz świata nauki, kultury i prasy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w przyjaznej atmosferze.

W Moskwie

MOSKWA (PAP). 28.XI ambasador Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w ZSRR D. Widicz wydal przyjęcie z okazji święta narodowego Jugosławii — Dnia Republiki,

Komunikat o pierwszym posiedzeniu

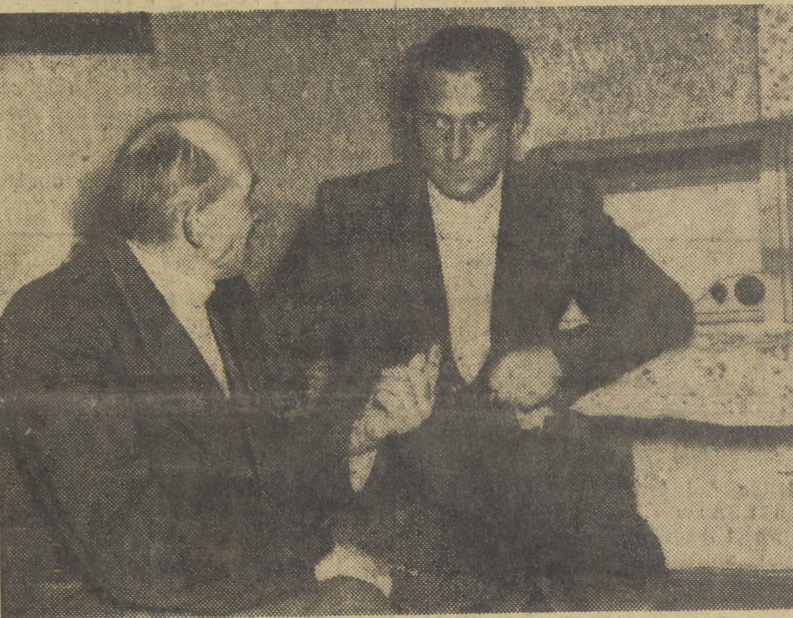
MOSKWA (PAP). Dnia 29 listopada 1954 r. o godzinie 15 rozpoczęła się w Moskwie w willi Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR przy ul. A. Tolstoj konferencja krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W konferencji uczestniczą delegacje Związku Radzieckiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej i Albańskiej Republiki Ludowej. W konferencji bierze również udział przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej jako obserwator.

Konferencja rozpoczęła się przemówieniem wstępnym przewodniczącego delegacji Związku Radzieckiego. Po krótkich przemówieniach przewodniczący delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Albańskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej postanowiono jednomyślnie przeprowadzić konferencję krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie z udziałem reprezentowanych na niej państw.

Na posiedzeniu, któremu przewodniczył W. M. Molotow, rozstrzygnięto na początek sprawy organizacyjne związane z przeprowadzeniem konferencji.

Następnie wysłuchano oświadczenia przewodniczącego delegacji ZSRR, pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowa i oświadczenia przewodniczącego delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, prezesa Rady Ministrów PRL Józefa Cyrankiewicza.



Jednym z kandydatów do Gromadzkiej Rady Narodowej w Brzezince (pow. Oleśnica — woj. wrocławskie) jest rdzenny mieszkaniec tej ziemi Jerzy Fryczkowski, pracownik Gminnej Spółdzielni w Sokolowicach.

Oto co Fryczkowski mówi o przyszłych zadaniach Gromadzkiej Rady Narodowej: „Najpilniejszymi zadaniami naszej rady będzie elektryfikacja dwóch wsi — Sosnówki i Długoszewice, ukończenie budowy szkoły podstawowej w Brzezince i naprawa dróg”.

Na zdjęciu: Jerzy Fryczkowski rozmawia z ojcem — prezesem Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, byłym przewodniczącym Komisji Rolnej Gminnej Rady Narodowej w Sokolowicach, CAF — fot. Mottl

Warty produkcyjne na cześć wyborów

Wieś likwiduje zaległości w dostawach żywności

Do pełnienia wart produkcyjnych na cześć wyborów, przystąpił pierwszy w woj. krakowskim robotnicy Zakł. Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego. Hasło zaciągania wart i podejmowania dodatkowych zobowiązań dali tu producenci żywności i aktywności społecznej, których załoga wysunęła jako kandydatów na radnych.

Zobowiązali się oni podnieść w czasie pełnienia wart wykonywanie norm o kilka procent.

Ponad 1200 pracowników Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda” podjęło 398 zespolowych i indywidualnych zobowiązań długookresowych, aby wyrazić poparcie dla programu wyborczego Frontu Narodowego. Załoga „Zgody” postanowiła o kilkanaście dni wcześniej wykonać zadania planowe przewidziane na br. i dać do końca br. ponadplanową produkcję wartości około 4 mln zł.

W porcie gdańskim w toku realizacji zobowiązań na cześć wyborów załadowano metodą szybkościową m. in. statek „Warszawa”, skracając o 72 godz. czas planowany. Załoga elewatora portu gdańskiego skróciła czas załadunku statku „Olsztyn” o 16 godz.

Wielu chłopów pow. Aleksandrów Kujawski, realizując hasło „Pojdźmy do wyborów bez zaległości w obowiązkowych dostawach” — rozliczyło się już z obowiązkowych dostaw żywności dla państwa. Za ich przykładem poszli chłopcy pow. Wąbrzeźno. M. in. zbiorową dostawę żywności zorganizowali chłopcy z Jarantowic i Myśliwa w pow. Wąbrzeźno. 161 rolników tych wsi oddało na punkt skupu 10 500 kg żywności, z czego 3 t. w ramach planu obowiązkowych dostaw, a resztę ponad plan.

Plan został podpisany 27.XI ze strony polskiej przez St. Piotrowskiego — wicemin. Kultury i Sztuki PRL, ze strony rumuńskiej przez C. Nadejde — wicemin. Szkolnictwa RRL.

Obrady toczyły się w serdecznej atmosferze.

Przemówienie W. M. Molotowa

W referacie swym minister Molotow podkreślił, iż propozycja wzięcia udziału w ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie wyłoszona została przez rząd Związku Radzieckiego po uzgodnieniu z rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej do państw europejskich, jak również do rządu Stanów Zjednoczonych dlatego, że sytuacja, jaka ukształtowała się obecnie w Europie, wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wszystkich milujących pokój narodów.

Rozwój wydarzeń w Europie — powiedział W. M. Molotow — idzie w kierunku niebezpiecznym dla sprawy pokoju, ponieważ niektóre państwa zachodnie, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, jak również Wielka Brytania i Francja prowadzą wyraźnie politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wciągania ich do swych ugrupowań militarnych przeciwstawianych innym państwom europejskim. Oto istotny sens układów przygotowanych w Londynie i podpisanych 23 października br. w Paryżu. Układy te przedstawiane są obecnie do ratyfikacji, a następnie mają być realizowane.

Zaznaczając, że niebezpieczeństwo tych planów dla pokoju w Europie jest zupełnie oczywiste, W. M. Molotow stwierdził, iż aby uniknąć te-

go niebezpieczeństwa i przyczynić się rzeczywicie do rozwiązania problemu niemieckiego oraz do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, Związek Radziecki proponuje odrzucenie tych planów i osiągnięcie porozumienia na następujących podstawowych zasadach:

1 Nie dopuszczać w żadnym wypadku do wskrzeszenia militarystyki niemieckiej, który rozpętał pierwszą i drugą wojnę światową, i przystąpić wreszcie z całą wytrwałością i

W 10 rocznicę wyzwolenia Albanii

Uroczysta akademія w Tiranie

TIRANA (PAP). 28.XI odbyła się w Tiranie uroczysta akademія z okazji 10-lecia Albańskiej Republiki Ludowej. Referat okolicznościowy wygłosił pierwszy sekretarz KC Albańskiej Partii Pracy E. Hodża.

Premier ARL Enver Hodża powiedział m. in.:

Naród albański, kierowany przez bohaterów Partii Pracy, radosny i szczęśliwy, obchodzi dziś 10 rocznicę wyzwolenia ojczyzny spod jarzma włoskich i niemieckich okupantów faszystowskich, spod wielowiekowego ucisku rodzimych feudałów i burżuazji. Wielkie zwycięstwo odniesio-

ne przez naród albański 29 listopada 1944 r. pod przewodem partii komunistycznej urzeczywistniło jego odwieczne dążenia, marzenia i tęsknoty. Naród albański zdaje sobie jasno sprawę i nigdy nie zapomni, że decydującą rolę w jego wyzwoleniu odegrał Zw. Radziecki i wielka Partia Komunistyczna narodu radzieckiego.

Premier ARL przytoczył dane świadczące o przebudowie gospodarki Albanii, która staje się z roku na rok w coraz większym stopniu krajem przemysłowym, zdolnym zaspokoić potrzeby ludności.

Nawiązując do stosunków zagranicznych Albanii, E. Hodża powiedział, iż naród albański stał się silniejszy niż kiedykolwiek dzięki ścisłej współpracy gospodarczej i kulturalnej ze swymi wiernymi przyjaciółmi. Dzięki tym braterskim więzom naród albański kroczy stale naprzód drogą postępu i socjalizmu. Polityka naszego rządu — oświadczył premier Albanii — była zawsze polityką pokoju i dobrośladzkiej stosunków z każdym państwem pragnącym dobra naszego narodu i szanującym jego prawa.

Następnie przemawiał przewodniczący delegacji radzieckiej W. G. Zaworonkow.

Witając w imieniu rządu radzieckiego, KC KPZR i całego narodu radzieckiego bohaterów narodu albańskiego, W. G. Zaworonkow powiedział m. in.:

Łączy nas wspólność celów i drogi, którą kroczą nasze kraje. Jednoczy nas wspólna walka o pokój.

Będziemy nadal wszystkimi siłami walczyć o umocnienie pokoju, o bezpieczeństwo zbiorowe, o współpracę między wszystkimi narodami.

W. G. Zaworonkow życzył narodowi albańskiemu dalszych sukcesów w budowie socjalizmu, w umacnianiu ustroju ludowo-demokratycznego, w podnoszeniu stopy życiowej mas pracujących, w zacieśnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów.

Już za 4 dni

NIE MOŻEMY jeszcze dziś wiedzieć, jakie zapadną uchwały na rozpoczynającej się w Moskwie konferencji państw europejskich w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Lecz nikt nie ma wątpliwości co do tego, że uchwały te służyć będą sprawie pokoju, że dzięki moskiewskim obradom wzrosną siły przeciwników wojny, a zmniejszą się możliwości knońców tych, co postawili na Wehrmacht.

I na tym właśnie polega siła, bezpośredni związek między naszą zbliżającą się ku końcowi kampanią wyborczą do rad narodowych a otwartą w Moskwie konferencją państw europejskich.

NA LICZNYCH zebraniach przedwyborczych omawialiśmy programy zgłoszone przez terenowe komitety Frontu Narodowego. Urzeczywistnienie tych programów zależy przecież w niemałym mierzcie od tego, czy narody potrafią okiełznać zwolenników remilitaryzacji Niemiec, czy będą w stanie pokrzyżować zbrodnicze zamiary Waszyngtonu i Bonn.

Cheśmy w ciągu przyszłego roku wybudować w Warszawie 25 tysięcy nowych izb mieszkalnych, oddać do użytku 13 nowych budynków szkół podstawowych, uruchomić 160 nowych sklepów. Chcemy usprawnić komunikację miejską. Dalsze plany przewidują całkowite elektryfikowanie ruchu osobowego w warszawskim węźle kolejowym, oddanie do użytku nowoczesnego Dworca Głównego. Przewidują, że niemal cała młodzież Stolicy będzie miała zapewnione średnie wykształcenie.

Ambitne są również programy Frontu Narodowego w Łodzi i Krakowie, Gdańsku i Szczecinie, programy rad wojewódzkich, powiatowych i gromadzkich.

WARUNKIEM realizacji tych programów jest POKÓJ. Zahamowanie wyścigu zbrojeń, położenie kresu przygotowaniom do wskrzeszenia Wehrmachtu, bezpieczeństwo zbiorowe narodów Europy.

Oddając za 4 dni głos za kandydatami Frontu Narodowego, będziemy jednocześnie głosować przeciw Wehrmachtowi, będziemy głosować za pokojem.

Ferie zimowe w szkołach

Tegoroczne ferie zimowe w szkołach ogólnokształcących — podstawowych i średnich — rozpoczynają się 23 grudnia br. i trwać będą do 6 stycznia 1955 r. włącznie. Normalne zajęcia rozpoczną się 7 stycznia 1955 r.

Na wyższych uczelniach przerwa w wykładach trwać będzie od 22 do 27 grudnia br. włącznie. (kaj).

Sesja naukowa PAN poświęcona twórczości H. Fieldinga

29.XI w Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się sesja naukowa Komitetu Neofilologicznego PAN, poświęcona życiu i twórczości wielkiego pisarza angielskiego — H. Fieldinga, którego 200 rocznicę śmierci obchodzili w br. na apel Światowej Rady Pokoju cała postępowo ludzkość.

Predmitem obrad sesji, którą zainicjował przewodniczący Komitetu Neofilologicznego PAN — prof. dr M. Brahmner, były referaty: „Fielding — twórca nowożytnej powieści realistycznej” — prof. dr T. Grzebieniowski, „Obraz społeczeństwa angielskiego w powieściach Fieldinga” — dr I. Dobrzycki oraz „O artyzmie Fieldinga” — prof. dr W. Chwałewika.

Pierwsze wyniki wyborów w CSR

PRAGA (PAP). Centralna czesko-słowacka komisja wyborcza opublikowała pierwsze komunikaty o przebiegu wyborów do Zgromadzenia Narodowego i Słowackiej Rady Narodowej, które odbyły się w republice 28 ub. m.

Na terenie całej republiki do godz. 18 wzięło udział w głosowaniu 97,5 proc. wyborców.

Przytaczająca większość wyborców oddała głosy na kandydatów Frontu Narodowego.

W bohaterskiej wiosce Lidice, którą barbarzyńcy hitlerowscy zrównali z ziemią, a która po wojnie powstała z gruzów, oraz w wielu innych gminach udział w głosowaniu wzięło 100 proc. wyborców. Wszyscy oni głosowali na kandydatów Frontu Narodowego.

Telefonem z Pragi

Wielki dzień wyborów w Czechosłowacji

Był typowy jesienny dzień — ranne mgły snuły się nad ziemią; słońce z trudem przedzierało się przez gęste chmury. Ale cała Republika od samego rana tętniła pełnym życiem.

Narody Czechosłowacji wybierały swoich przedstawicieli do najwyższego organu państwowego — Zgromadzenia Narodowego, a obywatele Słowacji ponadto do narodowego organu ustawodawczego — Słowackiej Rady Narodowej.

Na wiele tygodni przed 28 listopada naród Czechosłowacji żył pod znakiem wyborów. Na zebraniach w fabrykach i na wsiach wysuwano najpierw kandydatów na posłów, a potem szeroko i szczegółowo zaznajamiano z kandydatem, z jego życiem i pracą wszystkich obywateli danego obwodu wyborczego. Wyborcy spotykali się z kandydatami na

posłów na zebraniach, dyskutowali, stawiali pytania i postulaty, obradowali nad tym, co można by zrobić, co polepszyć.

A w niedzielę rano wyborcy poszli do urn wyborczych, aby swoimi głosami zadokumentować zaufanie do kandydatów Frontu Narodowego — przodujących przedstawicieli życia narodowego, najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej, chłopstwa, działaczy kultury i nauki.

Odwiedźcie wspólnie z nami, drodzy polscy czytelnicy, rozsiane po całej Republice punkty wyborcze. Przyjrzyjcie się pokrótce, jak wasi sąsiedzi i serdeczni przyjaciele, którzy krocą razem z wami wspólną drogą, przeżywali swój wielki dzień.

Tak jak w wielu innych punktach, w Pradze w dzielnicy Vinohrady lokal wyborczy mieścił się w szkole. Dzieci szkolne postanowiły przygotować wyborcom niespodziankę, pochwalić się wynikami swojej pracy.

Przy wejściu przygotowały wystawę ze swoich prac, na którą złożyły się wykresy, modele motorów — te najlepiej wykonane. Dwoje pionierów, dziewczyna i chłopiec przygrywali na akordeonie. Dla wyborców, którzy przyszli z dziećmi, pionierzy przygotowali specjalne niespodzianki. Były to małe lalki zrobione z resztek bańki, pajacyki wycięte z papieru, wszystko bardzo ładnie wykonane.

Mieszkańcy gromady Lidice — którą 12 lat temu hitlerowcy zrównali z ziemią — wyszli ze swoich pięknych, nowych domów i udali się do lokalnych wyborczych. Głosuje tu m. in. starsza Heimova, którą armia radziecka w ostatniej chwili uratowała z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Po raz pierwszy w życiu głosuje Verka Cepelova, jedna z wielu lidických dzieci, którym w czasie wojny SS-owcy aresztowali rodziców i wyrzucili ich do Niemiec. O godzinie 9 rano oddał tu ostatni głos swój głos na oddalonego Sztandarnę Pracy górnik Vaclava Bartosze.

Również i Polacy zamieszkali na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji głosowali na swoich kandydatów. Jednym z nich jest literat, kierownik 8-letniej szkoły polskiej w Tyńcu, Gustaw Przeczek, odznaczony orderem „za zasługi w budownictwie”. Głosowali na niego Polacy i Czesi, gdyż zasłużył na ich zaufanie swoją pracą i twórczością. Przeczek pracuje obecnie nad trylogią z życia robotników tyńskich zakładów metalurgicznych, pisze wspomnienia o Juliuszu Fuczku oraz sztukę teatralną na 10-lecie wyzwolenia Czechosłowacji.

Nie było obywatela, któremu nie umożliwionoby spełnienia swojego obowiązku. Członkowie komisji wyborczych odwiedzali również chorych w szpitalach. Od łóżka do łóżka przesuwano ruchome parawany, aby i tu zachować tajemnicę głosowania. W Karkonoszach pokrytych już śniegiem, członkowie komisji wyborczych udawali się na nartach do najbliższych wiosek, aby tam obywatelom w podeszłym wieku umożliwić głosowanie.

Chiny odrzucają protest USA w sprawie szpiegów amerykańskich

PEKIN (PAP). Brytyjski chargé d'affaires w Pekinie H. Trevelyan przesłał 27 ub. m. zastępcę ministra spraw zagranicznych Chńskiej Republiki Ludowej Ciang Han-Fu notę rządu amerykańskiego zawierającą protest USA przeciwko wyrokowi wydanemu przez Najwyższy Sąd Wojsko-

złiwie głosowanie. Głosowali również żołnierze, trzymający straż na zachodnich granicach naszego kraju. I tam, na ich wysuniętych pozycjach, dotarli urny wyborcze.

W trwałej jedności i zgodzie przejawiał naród czechosłowacki swoją wolę, wyraził zaufanie dla rządu Frontu Narodowego, głosował za rozkwitem ojczyzny, za pokojem.

CZESTMIR SUCHY
dziennikarz czechosłowacki

Święto narodowe Jugosławii Artykuł dziennika »Prawda«

MOSKWA (PAP). „Prawda” zamieściła artykuł Kraminowa pt. „Święto narodowe narodów Jugosławii”. Autor pisze m.in.:

Proklamowanie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii nastąpiło w wyniku bohaterskiej walki narodów jugosłowiańskich przeciwko okupantom niemieckim i ich miejscowym pomocnikom — faszystom ustaszi, czetnikom i innym.

Autor wskazuje, że braterski sojusz armii radzieckiej i jugosłowiańskiej armii ludowej — wyzwoleniecy pomogli oczyścić od wojsk hitlerowskich Bałkany i przywrócić wolność narodom uciskanym, że sojusz ten sementowany krwią najlepszych synów narodów radzieckiego i jugosłowiańskiego, którzy oddali swe życie w imię zwycięstwa nad faszystami niemieckimi, jeszcze bardziej zbliżył bratnie narody słowiańskie.

Mówiąc o waśni między Jugosławią a Związkiem Radzieckim jaka panowała w ciągu ostatnich lat Kraminow stwierdza:

Ważną ta była na rękę tylko wrogom obu krajów — wrogom pokoju, którzy liczyli na wykorzystanie powstałej sytuacji nie tylko do prowadzenia swej polityki „o pozycji siły” przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, lecz do osłabienia oraz izolacji Jugosławii. Wydarzenia dowiodły, że utrzymanie waśni między ZSRR a Jugosławią szkodzi interesom Jugosławii i Związku Radzieckiego oraz prowadzi do wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Kierując się niezmiennie zasadami swej pokojowej polityki rząd radziecki proponował rządowi Jugosławii normalizację stosunków między ZSRR a Jugosławią. Rząd radziecki wypowiadał się za umocnieniem przyjaźni między narodami ZSRR i bratnimi narodami Jugosławii. Rząd jugosłowiański swej strony wyraził gotowość współpracy w dziele poprawy stosunków z ZSRR.

Poczyniono już pierwsze kroki w kierunku normalizacji stosunków radziecko — jugosłowiańskich. Oba rządy wychodzą z założenia, że stosunki między krajami powinny być zbudowane na zasadach równoprawności i nieinterwencji w wewnętrzne sprawy każdego z tych krajów.

Przed »Dniem Górnika«

18 tys. izb w rb. — 23 tys. w 1955 r. otrzymają do użytku pracownicy przemysłu węglowego

W br. górnicy przemysłu węglowego otrzymają do użytku przeszło 18 tys. nowych izb mieszkalnych, a zatem tyle ile przekazano im łącznie w ciągu ubiegłych dwóch lat. W ciągu 10 miesięcy br. oddano już górnikom blisko 12 tys. nowych izb.

W br. dla przemysłu węglowego przekazano w Nowych Tychach ponad 3 tys. nowych izb mieszkalnych.

W Zagłębiu Dąbrowskim górnicy otrzymali w br. m. in. ponad 700 nowych izb w Dąbrowie Górniczej, z górą 670 w Sosnowcu i przeszło 560

w Czeladzi. Rozpoczęły się prace przy budowie drugiego na Śląsku socjalistycznego miasta — Nowej Dąbrowy. Plan na rok przyszły przewiduje oddanie górnikom do użytku ponad 23 tys. nowych izb mieszkalnych. Jeszcze bardziej niż w br. rozwinię się budowa domków jednorodzinnych dla górników w kilkunastu miejscowościach na Śląsku.

Aby w jak największym stopniu zaspokoić potrzeby górników, 108 istniejących OZR-ów uruchamia nowe sklepy, stołówki, kioski i punkty usługowe.

Podczas gdy w ubr. istniało 228 stołówek, z których korzystało dziennie 38 tys. górników, to w chwili obecnej istnieje już 247 stołówek wydających obiady dla 45 tys. górników. Wzrosła także liczba barów mlecznych. Rok temu było ich 30, a obecnie jest już 84.

Uruchomionych zostało także w br. dalszych 31 sklepów spożywczych, 100 kiosków, 35 warsztatów szewskich, z 40 na 97 wzrosła ilość sklepów wielobranżowych.

JÓZEF PIEPRZYK

Przewodniczący Prezydium WRN w Poznaniu

Drogi do nowych rad

(Artykuł napisany specjalnie dla „Zycia”)

Przeszło 120 km nowych dróg wybudowali od 1950 r. społecznym wysiłkiem chłopów woj. poznańskiego; ulepszone także wiele kilometrów dróg bitych, posadzone kilkanaście tysięcy drzewek przydrożnych.

Wartość społecznych prac chłopów przy budowie, ulepszeniu i odnawianiu dróg, a także obsadzenie ich drzewami — przekracza 120 mln. zł.

A zaczęło się to w 1950 r. kiedy spółdzielnia produkcyjna Rogowo, jako pierwsza w woj. poznańskim, postanowiła wykonać własnymi siłami, pewien odcinek dróg. Inicjatywa spółdzielców z Rogowa znalazła żywe odbicie. Wiele gromad województwa, wykorzystując miejscowe materiały: kamień polny, żwir, piasek i żużel, wespół z pracownikami technicznymi zaczęło ulepszać drogi.

I nie jest rzeczą przypadkową, że tam gdzie chłop gospodujący indywidualnie podejmował zobowiązania budowy dróg, powstawały później spółdzielnie produkcyjne. Społeczny czyn drogowy bywa nie-raz pomostem, wiodącym chłopów do gospodarki indywidualnej do zespolewej.

5 LAT

Warto przypomnieć, jak się ten czyn drogowy rozwijał.

ROK 1950. Wybudowano 2,416 km nowych dróg o nawierzchni tłuczniowej i brukowej, oraz wykonano szereg innych robót ogólnych, wartości 1,407 tys. zł.

ROK 1951. Wybudowano 33,4 km nowych dróg. Ulepszone 140,0 km, odnowiono 19,3 km dróg o twardej nawierzchni, posadzone 1,735 drzew przydrożnych oraz wykonano szereg innych robót ogólnych wartości 34,990 tys. zł.

ROK 1952. Wybudowano 32,7 km nowych dróg. Ulepszone 243 km, odnowiono 26 km. Posadzone 7,648 drzew przydrożnych oraz wykonano szereg innych robót ogólnych wartości 34,990 tys. zł.

ROK 1953. Wybudowano 29,2 km nowych dróg o nawierzchni tłuczniowej i brukowej, ulepszone 382 km dróg gruntowych żużlem, żwirem, gruzem i gliną, odnowiono 179 km nawierzchni twardej. Posadzone przy tym 12,404 sztuk drzew przydrożnych oraz wykonano szereg innych robót ogólnych wartości 34,990 tys. zł.

ROK 1954. DO DNIA 31.10.1954 r. Wybudowano 22,5 km nowych dróg o nawierzchni tłuczniowej i brukowej. Ulepszone 238 km dróg gruntowych i odnowiono 64 km. Posadzone 6,215 sztuk drzew przydrożnych. Wartość innych robót wynosi 32,106,842 zł.

Do wykonania tak poważnych prac potrzebne są nadzorce siły technicznej oraz sprzęt, a przede wszystkim potrzebna jest organizacja. Będą organizatorami spełniający przedziały rad narodowych. By społeczny czyn drogowy rozwijał się należycie, potrzebna jest również pomoc organizacji politycznych i społecznych, których przedstawiciele skupiają się w powołanych przez prezydium rad narodowych komitetach.

Komitety czynów drogowych mobilizują chłopów oraz całe gromady do budowy i naprawy dróg, ustalają plan robót na podstawie podjętych zobowiązań, pilnują wykonawstwa robót i pomagają wspólnie z wdziałami komunikacji drogowej. Społeczne czyny drogowe są przedmiotem stałej troski prezydium rad narodowych. Co roku z chwilą rozpoczęcia czynu drogowego, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podejmuje uchwałę, w której nakreśla wytyczne, ustala ramowy plan pracy, wskazuje niedociągnięcia i sposoby ich zlikwidowania.

Współpraca gromad, gminami i powiatami rozwija się współzawodniczą, dzięki czemu wzrasta ilość i jakość robót. Opracowano regulamin, który punktuje różne rodzaje robót drogowych.

WZOROWE GROMADY

Jak wygląda masowa akcja czynu drogowego w terenie, postaramy się zobrazować na przykładzie gromady Rąbczyn powiat Wągrowiec.

Gromada Rąbczyn od dawna nie miała stałego połączenia z drogą bitą, toteż w okresie jesiennych deszczów i wiosennych roztopów, polano niejednemu wóz. Stan dróg szczególnie dawał się we znaki w okresie kampanii burzowej, kiedy to wóz musiał ciągnąć 2 pary koni a nieraz i trzy. Sprawa budowy dróg była częstokroć tematem rozmów wśród mieszkańców gromady, lecz nikt nie wiedział, jak się do tego zabrać, pomimo, że na terenie gromady było wiele kamienia,

Sprawa budowy dróg ruszyła wreszcie na zebraniu gromadzkim dla uczczenia 1. Maja. Drogę postanowiono zbudować w ciągu 2—3 dni pod nadzorem drogomistrza Antoniego Chrzemczyńskiego. Po przygotowaniu materiału i sprzętu wyznaczono dzień rozpoczęcia budowy. W oznaczonym dniu, dzięki ofiarnej pracy miejscowego aktywu gromadzkiego w szczególności kierownika szkoły, Franciszka Grzyśki i mistrza wysokich urodzajów hodowli buraka Edmunda Ratajczaka cała gromada stanęła z potrzebą sprzętem do pracy. Posiadający wozy dowozili kamień, kobiety i dziewczyna szkolna układały podkład, brygada S. P. pod kierunkiem komendanta Ireny Hemerlin, pozwoziła kamień, reszta przesuwała żwir, regulowała rowy i pobocza.

Ogółem na budowie pracowało 250 do 300 mieszkańców. O wielkim entuzjazmie gromady świadczy fakt, że udział brał również najstarszy mieszkaniec gromady 90-letni Franciszek Czyżelski.

Wybitnie wyróżniła się również gromada Kuchary w gminie Gołuchów, powiat Jarocin, która wybudowała drogę o naw. tłuczniowej długości 700 m. łącząc szkołę i część osiedla z osiedlem głównym i dalej z drogą państwową Kalisz — Pleszew. Cała ludność gromady wraz z kobietami brała żywy udział w robotach drogowych. Pomagał w pracach kierownik szkoły i jego żona, pomagały też dzieci szkolne, regularnie co dzień układając podkład pod nawierzchnię tłuczniową. Niemala w tym zaskąga i przewodniczący Prezydium Gm. Rady Narodowej, Walentyn Wybielski — zresztą byłego drogowca, Sołtys gromady Kuchary brał co dzień udział w organizowaniu podwódr oraz ludzi do wykonania robót ziemnych. I wreszcie ciężka praca czyszczenia dróg do niedawna trudna dla przebiegająca dla furmanek i dzieci szkolnych, zamieniała się w szeroką drogę, wysadzoną drzewami.

Liczny udział ludności w pracach czynu drogowego wywołał żywy odzew w gminie i śladem gromady Kuchary ludność miejscowości Kary wybudowała również 400 m. drogi o nawierzchni tłuczniowej, na odcinku Kary — Sobótka. Droga ta łączy osiedle z drogą państwową Ostrów — Poznań.

Na gromadzkich zebraniach przedwyborczych chłopów podejmują nowe zobowiązania budowy wzgl. ulepszenia dróg, prowadzących do przyszłych siedzib gromadzkich rad narodowych. Wartość dodatkowych robót wynosi ok. 3 mln. zł. Osiągnięcia społeczne czynu drogowego na terenie naszego województwa są olbrzymie. A stało się to dzięki temu, że pracujące chłopstwo wsi woj. poznańskiego przy wydatnej pracy setek bezimiennych aktywistów, zrozumiało znaczenie zbiorowego wysiłku.

Nowy numer „Nowych Dróg”

UKAZAŁ SIĘ Nr 11/85 „NOWYCH DROG”

TREŚĆ

Marian Rybicki — Aktywność mas — podstawowy warunek dalszego umocnienia rad narodowych
A. Brzoza i A. Paśko — O podziale dochodów w spółdzielniach produkcyjnych
Mieczysław Marzec — Sprawy ziemlosci i spółdzielczości pracy
Ryszard Wielburski — Dalszy rozwój rolnictwa radzieckiego
Fr. Muczek i J. Urbaniak — Chiny wczoraj i dziś
Stefan Arski — Na marginesie wyborów w Stanach Zjednoczonych
Z ZYCIA PARTII

Zofia Łaskowska — Partynia organizacja pow. Środa w walce o umocnienie spółdzielni produkcyjnych

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA
Bronisław Baczko — Radziecka monografia o światopoglądzie Edwarda Dembowskiego.
Sygnały

KRÓTKIE SPIĘCIA

Szkolenie rekrutów w USA

Kilka dni temu stanął przed sądem USA w Camp Gordon w miejscowości Augusta (stan Georgia) ppor. armii amerykańskiej Anderson, oskarżony o brutalne traktowanie rekrutów. Andersonowi zarzucano 17 wypadków znęcania się nad żołnierzami. Wachlarz „wychowawczych” środków stosowanych przez Andersona był bardzo szeroki.

Tak na przykład, jak wynika z zeznań licznych świadków, Anderson polecił, aby szeregowca, który niezupełnie poprawnie wykonał rozkaz, powieszono za nogi na drzewie. Nad innymi żołnierzami Anderson znęcał się w ten sposób, że kazał im ćwiczyć tzw. „zabkę” do-

półki nie zemleli. Rekrut Steele tak długo musiał wykonywać ćwiczenia „padnij — powstań”, aż stracił przytomność. Wtedy Anderson wydal rozkaz „pocho- wania” Steele’a. Steele’a przewrócono na wznak, przykryto narozem i do ust wsadzono zrobiony z patyków krzyż...

Anderson „wyróżnił” się w walkach na Korei i był wielokrotnie odznaczony. W swoim wystąpieniu przed sądem domagał się właśnie takiego wychowania żołnierzy, bo metody te najlepiej przygotowują ich do przyszłej roli na wojnie, bo sprzyjają powstaniu właściwego ducha armii...

TAP

„Lili Marleen”

Tuż po zakończeniu wojny chadzali w ciemnych okularach, albo trzymali się w ogóle w ukryciu. Później, gdy poczuł zmiana w nastawieniu zachodnich władz okupacyjnych, usadowili się na wygodnych, a często i tłustych posadach w przemyśle, bankach i innych dochodowych instytucjach. Nadal jednak udawali „demokratów”. Później przestali udawać i zaczęli se schować wyciągać przyzwoitości, którzy na wszelki wypadek skrzętnie posypywali środkami przeciw mocom.

Wreszcie nie tylko wystąpili w pełnej gali, ale zapragnęli też należnych im stanowisk rozrywek. Wrócili do pięknych wspomnień i melodii, od których żyły namiętności im do oczu, obcasy ze stukiem uderzały o siebie, a ręce wyciągały się do salutów „Heil Hitler”.

Mowa bowiem o byłych oficerach hitlerowskiego Wehrmachtu i o drodze do smutku do radości, jaką przeszli na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Czekali ciemni, ale teraz są w cieniu, teraz oni będą dyktować. A tymczasem, „hulaj dusza”!

Na Mönkenberger Strasse w sercu Hamburga nocami świeci od niedawna neonowa reklama z wielkim napisem „Lili Marleen”. Nazwa tej hitlerowskiej piosenki, którą nucił w bierstach i w miejscach, gdzie rozstrzelali tysiącami swych więźniów, oznacza teraz dla oficerów byłego i kandydatów do przyszłego Wehrmachtu nocny lokal, specjalnie przeznaczony na miejsce spotkań byłych członków korpusu afrykańskiego Rommla.

Holenderski dziennik „De Waarheid”, którego korespondent odwiedził „Lili Marleen”, opisał niezwykle urządzenie i niezwykle program, jakim delectują się co noc bywalcy lokalu. Na tle dekoracji przedstawiających afrykańską pustynię, przyciąga orkiestra w mundurach rommelskiego korpusu ekspedycyjnego. Jej repertuar — to wyłącznie pieśni Wehrmachtu, które wywołują szalone entuzjazm gości i nie kończą się ilości kolejek zgnasza, wzniesionych na cześć III Rzeszy.

Najpopularniejszą obok „Lili Marleen” piosenka, jest „Panzer rollen im Wüstenland”. Melodia ta odegrana została w czasie uroczystego otwarcia lokalu, ja-

kie odbyło się niedawno w obecności przedstawicieli miejscowych władz republiki bolskiej, z szefem policji Hamburga na czele.

Korespondent „De Waarheid” nie wspominał o obecności przedstawicieli okupacyjnych władz brytyjskich, na których obszarze okupacyjnym leży Hamburg. A szkoda że ich nie było. Nie byłaby chyba zbyt zaskoczeni tym, że otwarcia lokalu dokonano przy brzmieniu jeszcze przyjemniejszej dla angielskiego usza melodii, a mianowicie „Wenn wir fahren gegen England”.

ARG.

Z dziennika Hansa Franka

»Warszawę czeka zupełne zniszczenie«

Wtorek, dnia 19 października 1943 r.

Posiedzenie w sali królewskiej w sprawie bezpieczeństwa.

Pan gubernator generalny wyjaśnia wstępnie, że to co nazywano w Guberni Generalnej stanem bezpieczeństwa znajduje się w ostatnich dniach i tygodniach w stanie zupełnego rozprzężenia...

Rozporządzeniem, które weszło w życie 10 października Pan Gubernator udzielił policji bezpieczeństwa nadzwyczajnych pełnomocnictw, wywyższył się uprzednio wszelkich kłopotliwych wątpliwości formalnych...

14.1.1944 r.

Wprowadzenie gubernatora dra von Burgdorffa na urząd przywódcy okręgu krakowskiego. Pan gubernator generalny zwraca się do kierowników politycznych i współpracowników kierownictwa okręgu:

„Gdy kiedyś wygramy wojnę, to nie mam nic przeciw temu, aby zrobić siekaninę z Polaków i z Ukraińców, i z tego wszystkiego, co się tu wałęsa — zrobić z nimi, co się tylko będzie podobało.

Sobota, dnia 15.1.1944 r.
Zjazd kierowników politycznych NSDAP okręgu Guberni Generalnej. Pan gubernator generalny:

„Nie wstydzili się oświadczyć, że za jednego zastrzelonego Niemca będzie rozstrzelanych do 100 Polaków...”

3.8.1944 r.

Pan gubernator generalny rozmawia telefonicznie z generałem pułkownikiem Guderianem i prosi go raz jeszcze usilnie o pomoc dla miasta Warszawy. Generał pułkownik Guderian oznajmia na to co następuje:

Poczęni się próby opanowania sytuacji w Warszawie najsilniejszymi środkami, jakie w ogóle są do dyspozycji. Silny pułk policji powinien natychmiast wyruszyć z Wrocławia do Warszawy, ponadto będą wysłane do Warszawy dalsze oddziały policji, SS i wojska.

Pan gubernator generalny zwraca z naciskiem uwagę na powagę sytuacji w Warszawie. Generał pułkownik Guderian oświadcza, że i w tej sytuacji jest znana. Pan gubernator generalny może polegać na tym, że uczyni się wszystko, co jest w ludzkiej mocy, aby pomóc miastu Warszawy. Nad Warszawą ma być potem wykonany wyrok z całą surowością. Poza tym możecie się tylko tyle, że nadal ogromne ilości wojsk będą posuwać się na wschód

(6)

i że, według jego głębokiego przekonania, sytuacja na wschodzie w ogóle będzie mogła być wkrótce wyjaśniona w następstwie ataku.

Sobota, dnia 5 sierpnia 1944 r.
Pan gubernator generalny wysłał następujący telegram do Ministra Rzeszy dr Lammersa:

Według otrzymanego właśnie sprawozdania gubernatora dr Fischera, sytuacja w Warszawie dziś jeszcze nie uległa zmianie. Największym zagrożeniem niemieckim jest kompleks wokół placu Adolfa Hitlera, obejmujący budynki służbowe gubernatora, komendanta bojowego gen. Stahela, hotel Europejski, hotel Bristol i „Deutsches Haus”. Wokół tego zasięgu wybudowali powstańcy silne barykady, z których bezustannie ostrzeliwują budynki.

Warszawa stoi prawie cała w płomieniach. Palenie domów jest też najpoważniejszym środkiem pozabawienia powstańców kryjówek. Oddziały niemieckie odcisnęły rozpoczęły swą działalność bojową dziś rano o godz. 10 w trzech punktach na zewnątrz miasta. Skutków tego działania wewnątrz miasta w sensie polepszenia sytuacji Niemców w zasięgu otoczonego barykadami nie można jeszcze stwierdzić.

W mieście o ludność milionową panuje nieopisana nędza. Po tym powstaniu i jego zwycięstwie Warszawa czeka zaślony zniszczenia...

KONIEC

Prof. Xawery Dunikowski
Budowniczy Polski Ludowej

Nie po to, by hordy śpiewały psalmy...

Pierwszą wojnę światową przeżyłem we Francji, biorąc w niej częściowo udział i wiem, jakie ciosy spadły na naród francuski, jakie straty poniosła jego kultura. Podobna tragedia rozebrała się wówczas i na ziemiach polskich.

Drugą wojnę światową, której zasieg zniszczeń objął niemal całą kulę ziemską, przeżyłem w obozie śmierci w Oświęcimiu. Kiedy po pięciu latach zostałem uwolniony, wydawało mi się, że ludzkość będzie pamiętała na wieki potworne zbrodnie wojenne imperialistów, że pozna cenę pokoju i braterstwa.

Toteż gdy powstał potrzebny obóz pokoju, ujrzałem realne możliwości przeobrażenia dotychczasowego współżycia narodów. Budując dwa wielkie pomniki na Górze św. Anny i w Olsztynie akcentowałem wiarę w zwycięstwo postępowej części ludzkości. Na frontonie pomnika walk o Śląsk wykute zostały w granicie słowa: **POKOJ! MIR! FRIEDEN!**

A tymczasem w Niemczech zachodnich imperialiści odbudowują najklasycystyczniej prusko-hitlerowski Wehrmacht. Wiemy, że nie po to, by jego hordy śpiewały psalmy i w pociskach atomowych przesyłały narodom gołębie pokoju.

Wierzę głęboko, że naród francuski nie zgodzi się nigdy na podpisanie zdradzieckiego układu o remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Wierzę w zwycięstwo wielkiego obozu pokoju!

Gustaw Morcinek

Smoczy posiew

Grecka legenda prawi o Kadmusie, który zabił smoka, strzegącego kastyjskich źródeł, wyrwał mu zęby i zasiał nimi rolę. Ze smoczych zębów wyrosły wojownicy, którzy się wzajemnie wymordowali. Pozostało ich tylko pięciu przy życiu...

Hitler także posiał smocze zęby, wyrosli z nich wojownicy, wymordowali się i tylko nieliczni z nich zostali. Pragną oni odwetu, krwi, wojny, zemsty, a przede wszystkim krwi. Z ludzkiej krwi mogą płynąć złote dolary i tęczowe akcje. Ze zębów na nich cięższe przekleństwa ludzkie — nic nie szkodzi. Kuglarskie sofistyką przetrzymać pojęcia moralności i uczuć sumienia, jeżeliby je ktoś posiadał. Nawet pozabawia sumienia.

Niechaj więc smocze zęby dojrzewają i obradzają hojnie. Trzeba się o to zarliwie dyplomaci kierujący układami paryskimi z polecenia rządu Stanów Zjednoczonych. Chcą, żeby z hitlerowskich smoczych zębów powstała nowa armia. Jad propagandy twórców neo-hitlerowskiej armii przecieka przez eter i ulotkami na całą Europę, zatrutą serca małe, karle, robaczywe. Robaczywe i karle serca słuchają okrzyków słów propagandy jak objawienia. I w takich robaczywych sercach kiełkuje smoczy ząb dojrzewający w niewiadomości. I stąd ten list anonimowy, wysłany do mnie z Chorzowa z prośbą: — Warten Sie, Sie werden schon die Rechnung ablegen, wenn unsere wieder zurückkommen und die Neuordnung wieder einführen!...

Sie können schon heute eine Laterne in Kattowitz aussuchen, auf welcher Sie aufgehängt werden. Sie, polnisches Schwein!... Heil Hitler! (Poczekaj tylko, zdacie nam rachunek, gdy nasi wrócą i znowu wprowadzą nowy porządek. Możecie sobie już wyszukać latarnię w Katowicach, na której się powiesimy, ty polska świnio!... Heil Hitler!)

Oto jest owoc paryskich układów zmierzających do wskrzeszenia neo-hitlerowskiej armii pod dowództwem hitlerowskich generałów-zbrodniarzy.

Listy z jednej dzielnicy

Prawdziwi gospodarze

(Od własnego korespondenta „Życia“)

Radni przygotowywali się do sesji. Rada Dzielnicy miała omawiać sprawę: „O postępkach odbudowy dzielnicy Leningradzkiej m. Moskwy“.

Radni-robotnicy, dyrektorzy szkół i przedsiębiorstw, pracownicy naukowi, gospodynie domowe nie znali się na ogół — podobnie jak i sam przewodniczący Aleksy Agapow — na sprawach budownictwa. Ale Agapow sam „wyspecjalizował się“ — jak mówi — i dopomógł członkom komisji poznać sprawę budownictwa, wnioskując w najważniejszych zagadnieniach.

Nierazadno radnego ślusarza lub urzędnika spotkać można w pracowni architektonicznej, członka Akademii Ałabina, pod którego kierownictwem prowadzona jest odbudowa największej magistrali stołecznej — szosy Leningradzkiej, radni są stajami gościami na wszystkich budowlach, w szczególności zaś na „objektach podstawowych“.

Zresztą trudno orzec, co nie jest podstawowe. W dzielnicy Leningradzkiej — jak już była mowa w pierwszym liście — koncentruje się przeszło pięta część całego budownictwa Moskwy, ponadto tu znajdują się obiekty przeznaczone do użytku całego miasta: stadiony, sanatoria, gospodarstwa cieplarniane, instytucje naukowo-badawcze itd. Sam tylko Srebrny Bór — „zakątek uzdrowiskowy“ stolicy — staje się wielkim placem budowlanym. Domy zdrowie, teatry letni i zimowy, doskonale urządzone plaże — nowe parki — wszystko to należy do generalnego planu rozbudowy dzielnicy. A nowe ulice i bloki w różnych miejscach Leningradzkiej dzielnicy?

Przygotowując się do sesji radni podzielili między siebie najważniejsze sprawy. Radny Tarasow z pomocą aktywów sprawdził budowę kilku domów na szosie Wokotamskiej, radni Agapow, Gafilin i Samsonow zapoznali się z wykonaniem planu w pracowni architektoniczno-urbanistycznej architekta Rosenfelda, inni radni z przewodniczącym komisji na czele jeszcze raz odwieźdli pracownię głównego projektanta magistrali — architekta Ałabina. Wyniki tych wizyt omawiane były na posiedzeniach komisji z udziałem architektów, budowniczych i robotników. W ten sposób stopniowo przygotowywano wystąpienia na sesji i materiały do uchwały Rady Dzielnicy.

...Na sesji mówiono o postępkach wykonania generalnego planu odbudowy Moskwy. Dziesięć milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej należy zbudować w ciągu dziesięciolecia, setki szkół, budynki szpitalne, przedszkola i żłobki, mosty, instalacje podziemne, elektroenergie... Wystarczy wymienić, czego dokonano w dzielnicy Leningradzkiej w ciągu tylko trzech lat, aby zrozumieć, jakie miejsce zajmuje ten „zakątek“ w ogólnym planie odbudowy stolicy. Zbudowano tu w ciągu trzech lat 165 wielopiętrowych domów mieszkalnych, 18 szkół, 30 przedszkoli, 300 tys. metrów kwadratowych nowej nawierzchni ulic. Równocześnie z nowymi ulicami kompleksowych bloków powstały tereny zielone — na obszarze dzielnicy posadzone setki tysięcy drzew i krzewów. O wszystkim tym wspomniano na sesji nie po to, aby

mówić o osiągnięciach — praca bowiem, która jest jeszcze do wykonania wielokrotnie przekracza dotychczasowe wyniki — ale po to, by dobrze przygotować się do realizacji przewidzianych planów.

Sluchając radnych na sesji można przekonać się, jak pracowali przedstawiciele ludu, jak dzień po dniu pilnowali, aby dyrektywy były wykonywane.

Dziś tak powoli posuwają się robotnicy w starych parkach — Piotrowskim, Pokrowsko-Straszewskim i innych! Dziś w planach budowy nie przewidziano założenia nowych parków przy stacji Podmoskowna i w części południowej Pola Październikowego.

Radny Kuźniecowa szczegółowo analizuje sprawę i architekturę zgadzając się z nim: to jest przeoczenie!

Szczególną uwagę radnych skupia budowa nowych dróg i bloków. Przemawiają nie tylko radni „budowlani“, lecz i członkowie komisji urządzeń komunalnych, szkolnej, kultury i innych. Projekty pracownicy architektoniczno-urbanistycznej, w których nie uwzględniono budowy przedszkoli, szkół, garaży dla samochodów indywidualnych właścicieli, budynków gospodarczych znalazły się pod szczególnie ostrym ostrzałem krytyki.

W każdym bloku budynków mieszkalnych wszystko należy przewidzieć — mówi radny Tarasow.

Jeżeli architekt „zapomniał“ o placu do zabaw lub garażu dla samochodów prywatnych, popełnił on błąd w swej pracy i takiego bloku nie można uznać za właściwie zaprojektowany.

A fontanny? — pyta inny mówca. — Czyż budowa tych upięknienie przewidziana jest tylko w Centrum? Przecież to nie tylko upięknienie, lecz i porzeba. Ochłoda, oczyszczanie powietrza... Jak można o tym zapomnieć?

Każdy radny stawia wnioski, stanowiące konkluzję jego przemówienia. Jedne wnioski wywołują sprzeciw, inne włączane są do projektu uchwały. Radni zobowiązują Komitet Wykonawczy Rady Dzielnicy do realizacji zasadniczych uchwał sesji, zwracając się również w uchwale do ministrów, do Rady Stołecznej i Instytucji Państwowych.

To o czym mówili radni to co tak żywo obchodził wyborców — znajduje odbicie w uchwale sesji.

Urząd architektoniczno-urbanistyczny będzie musiał przewidzieć nowe parki na stacji Podmoskowna i w południowej części Pola Październikowego, Zakłady Asfaltowo-Betonowe będą przeniesione poza granice miasta, w najbliższym czasie rozpocznie się budowa garaży naziemnych i podziemnych dla prywatnych samochodów osobowych.

Nie podobna wszystkiego przewidzieć w projekcie. Sesja uwzględniła fakt, iż — jak to stwierdził jeden z radnych — postanowili opracowywać co roku uzupełniający plan urządzeń komunalnych dzielnicy. W planie tym znajdują się wszystkie przeoczenia i w ten sposób została zrealizowana dyrektywa wyborców.

Kiedy słuchałem projektu uchwały sesji Rady Dzielnicy, przypom-

STANISŁAW DOBOSIEWICZ

Dyr. Dep. Szkolnictwa Ogólnokształcącego w Min. Oświaty

O przeciążeniu uczniów pracą szkolną i domową

W prowadzonej w ub. m. na łamach „Życia“ dyskusji w sprawie przeciążenia uczniów pracą szkolną i domową zostały podjęte podstawowe problemy organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej w naszym szkolnictwie. Rozważania dyskusyjantów skupiły uwagę czytelników na zagadnieniach siatki godzin, układu planu lekcyjnego, organizacji pracy domowej ucznia, zajęć pozalekcyjnych itp. Wskazano na szereg negatywnych skutków przeciążenia uczniów pracą szkolną i domową, takich jak przemęczenie, nerwowość, posługiwanie się cudzą pracą (odpisywanie i liczenie na podpowiadanie) powierzchowne odrabianie lekcji, rezygnacja z udziału w pracy społecznej lub uchyłanie się od udziału w pracach związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego.

Dyskusjanci zgodnie podkreślili, że wysiłek Ministerstwa Oświaty zmierzający do odciążenia programów z materiału naukowego był owocny i że nowa instrukcja programowa „przyniosła wiele zmian na lepsze“. Sprawa przeładowania programów — dotychczas w naszych dyskusjach centralny problem pracy szkolnej — została więc częściowo przynajmniej załatwiona, obecnie na pierwszy plan wysuwa się problem tzw. siatki godzin i pracy domowej uczniów.

Istotnie, Ministerstwo Oświaty wprowadzając zmiany programowe nie przeprowadziło redukcji godzin nauczania w szkole, mimo że zdawało sobie sprawę z wszystkich mankamentów dotychczasowego planu nauczania.

DLACZEGO NIE ZREDUKOWANO SIATKI GODZIN

Za utrzymaniem — do czasu zasadniczej reformy programowej — dotychczasowej siatki godzin w szkołach podstawowych i w liceach przemawiały różne względy.

Po pierwsze — poziom nauczania. Wielokrotnie podkreślaliśmy, że nie jest on zadowalający i że konieczna jest jego poprawa. Możliwości podniesienia poziomu nauczania w szkole wiążemy z poprawą jakości pracy lekcyjnej nauczyciela. W tym kierunku zmierzali postulaty postawione naszemu nauczycielstwu na tegorocz-

nych konferencjach sierpniowych. Wychodzimy z założenia, że opanowanie tematu gruntowniej przerobionego na lekcji nie powinno obecnie wymagać tyleż wysiłku w pracy domowej co poprzednio, gdyż lekcja była przeładowana nadmiarem materiału nauczania.

Ze założenia, z którego Ministerstwo Oświaty wyszło, jest słuszne, potwierdza praktyka, zwłaszcza na lekcjach języka polskiego. Ale przemawiają za nim również potrzeby przedmiotów przyrodniczych wymagających ćwiczeń laboratoryjnych. Redukcja godzin nauczania tych przedmiotów — nawet przy tych skrótach programowych, które zostały dokonane — oznaczałaby zmniejszenie możliwości przeprowadzania eksperymentów w pracowniach. Byłoby to kontynuowanie praktyki poważnie obciążonej werbalizmem i powierzchownością wiedzy w zakresie przedmiotów przyrodniczych i niedostatecznym ich powiązaniem z praktyką życiową. Nie znam nauczyciela, który by twierdził, że jest w stanie dobrze przerobić zredukowany już materiał nauczania w krótszym czasie, niż przewiduje program, bez szkody dla wiedzy uczniów.

Po drugie — struktura naszego planu lekcyjnego. Przeznacza się w nim sporo lekcji na zajęcia wymagające wysiłku fizycznego lub takiego, który stanowi przeciwwagę jednostronnemu intelektualnemu wysiłkowi na przedmiotach tzw. naukowych.

W kl. V — na 32 godziny lekcji tygodniowo — przeznaczają się na wychowanie fizyczne i przysposobienie sportowe, na roboty ręczne i rysunek — 7 godzin, co stanowi 22 proc. czasu lekcyjnego tygodniowo. W kl. VII — tyleż godzin, co równa się 20 proc. lekcji w tej klasie. Szkielet radziecka przeznacza na tę grupę przedmiotów w kl. V — 5 godzin zajęć a w kl. VII 3 godziny — na 32 godziny — czyli 10—15 proc. W liceum — w klasach IX i X, najbardziej przeciążonych, przeznaczamy na wychowanie fizyczne, przysposobienie sportowe, PW i chór po 2 godziny, łącznie 8 godzin — a to stanowi ponad 20 proc. lekcji w planie tygodniowym w tych klasach.

W porównaniu ze szkołami ZSRR i krajów demokracji ludowej nasza szkoła średnia przeznaczona o wiele więcej czasu na tego typu zajęcia.

Czy postępujemy słusznie, czy istotnie te przedmioty sprzyjają odprężeniu i odpoczynkowi intelektualnemu? W dotychczasowych wypowiedziach na ten temat występowały poważne różnice zdań. Sprawa — zanim Ministerstwo podejmie decyzję co do ewentualnej zmiany siatki godzin — wymaga zasadniczej dyskusji, w której głos powinni zabrać i przedstawiciele nauk pedagogicznych, i nauczyciele specjaliści, i lekarze i rodzice.

PROBLEM ZASADNICZY: ZORGANIZOWAĆ PRACĘ

Poważną część argumentów za skróceniem siatki godzin, podanych w wypowiedziach dyskusyjantów „Życia“ Warszawy“ zaczętnięta jest z praktyki lat ubiegłych, ale ma pełną wymowę także w odniesieniu do obecnego życia szkolnego wielu naszych szkół. Niewątpliwie w naszych szkołach młodzież jest jeszcze nadal przeciążana pracą domową, nie koordynowaną przez nikogo.

W klasach starszych nierazdkie są wypadki nagromadzenia zadań domowych, które sumiennie uczniom wypełniają czas przeznaczony nie tylko na naukę domową, ale i na lekturę i rozrywkę, a czasem są odrabiane kosztem czasu przeznaczanego na wypoczynek.

Ministerstwo Oświaty od kilku lat konsekwentnie podnosi ten problem. W instrukcjach przekazywanych szkołom, na kursach dla nauczycieli, na

zebraniach zespołów metodycznych są omawiane metody przygotowania uczniów do pracy domowej. I praca ta daje wyniki — może za mało jeszcze dostrzegane.

Nie należy uogólniać na całe nasze szkolnictwo faktów złej pracy nauczycieli nie liczących się z możliwościami dzieci — liczne są również szkoły, w których pracę domową uczniów zadaje się w sposób uwzględniający wymagania i programu i higieny szkolnej.

W szkołach, w których kierownicy szkół kierują całokształtem procesu nauczania i wychowania, problem ten maleje do granic wyznaczonych tymi obiektywnymi trudnościami, które są związane z brakami naszych podręczników lub z nie wystarczającym wyposażeniem szkół w pracownie i pumocę naukowe. W szkołach, gdzie wychowawcy klasowi wykorzystują swoje prerogatywy, wynikające z zarządzania o ich obowiązkach, wydanego w 1953 r. są rozładowywane przypadkowe nagromadzenia ćwiczeń domowych.

Problem przeciążenia pracą lekcyjną i domową jest głównie problemem organizacji pracy szkolnej, związanym z wykonywaniem obowiązków kierownika szkoły i wychowawcy klasowego. Kierownik szkoły, który wyznacza na pierwszych 2 lekcjach w kl. V zajęcia z zakresu przysposobienia sportowego, a na ostatnich lekcjach — matematykę i jęz. ros. (przykład przytoczony przez red. Waszczuka), wystawił sobie złe świadectwo jako pedagog i organizator pracy szkolnej. Za realizowany w tej szkole plan — fałszywy z punktu widzenia wymagań pedagogiki — odpowiedzialny jest oprócz kierownika szkoły i wychowawcy klasowego również wydział oświaty, który tego rodzaju układu lekcji nie powinien przeoczyć w czasie inspekcji szkół na początku roku.

RODZICE MOGĄ POMÓC DZIECIOM I SZKOLE

W dyskusji na temat przeciążenia młodzieży nie zostały podjęte te sprawy, które dotyczą obowiązków rodziców. Rozpatrzymy pokrótce i ten problem.

Nierazdko szkoła nie może tak rozłożyć zadań domowych, by na jeden termin nie przypadało ich więcej niż uczeń potrafi odtworzyć w ciągu jednego popołudnia (np. referaty, lektury większych utworów). Ale są one zadawane w różnych dniach i ich odrabianie może być równomiernie rozłożone w czasie. Pomoc naszym dzieciom w rozplanowaniu tych prac, dopilnować rytmiczności w pracy domowej ucznia — to jeden z obowiązków rodziców, którego wykonanie może poważnie zmniejszyć trudności z jakimi boryka się szkoła.

Zamordowanie więźnia politycznego

(Obst. wł.). Kilka dni temu 24.XI w amerykańskim więzieniu w Lewisburg został zamordowany w tajemniczych okolicznościach b. urzędnik ministerstwa handlu, William Remington. Sąd skazał go w lutym 1951 r. na trzy lata więzienia za komunistyczne przekonaniami. Remington zmarł na skutek „uderzeń w głowę ciężą ukrytą w pończosze“. Przez 30 godzin pozostawał na bez pomocy lekańskiej. Ponadto żonie Remingtona odmówiono do niego dostępu.

Barbarzyńskie zamordowanie więźnia politycznego w cell wywołało olbrzymie oburzenie opinii publicznej. Nawet „New York Herald Tribune“ z 25.XI. musiał przyznać, że „zabicie

A ponadto — ileż rodzice mogą zrobić dla naszej młodzieży przez zwracanie uwagi na higienę jej życia, zwłaszcza jej wypoczynek po powrocie ze szkoły; przez zapewnienie spokoju w czasie odrabiania zadań bez przeszkadzania głośną rozmową, bez odrywania do innych prac?

DALSZE REDUKCJE PROGRAMU PRZEWIDZIANE

Wśród wniosków zgłoszonych przez dyskusyjantów zasługują na szczególną uwagę te, które wskazują na możliwość zmniejszenia liczby godzin pracy ucznia w szkole. Część z nich znajduje uznanie wśród pracowników przygotowujących nowe programy szkolne. Wniosek, by liczba godzin w klasach wyższych nie przekraczała 34 — jest na ogół traktowany jako teza. Dalsza redukcja programu niektórych przedmiotów jest przewidziana. Przewiduje się np. skrócenie fizyki z planu nauczania w kl. V — co postulował dyr. Kazimierzczak. Podzielone są zdania co do przysposobienia sportowego, ale na ogół przeważa tendencja do zaniechania (lub częściowego przynajmniej ograniczenia) zajęć z tego zakresu. Nie jest natomiast obecnie brana pod uwagę możliwość przedłużenia nauki w szkole ogólnokształcącej do 12 lat, co postulował dyr. Redlich. Min. Oświaty nie przewiduje zmiany obecnego systemu szkolnego i wypowiada się za utrzymaniem i upowszechnieniem szkoły 11-letniej.

„BLIŻEJ DZIECKA“ — NASZE HASŁO WYCHOWAWCZE

Rozważając sprawę przeciążenia uczniów pracą lekcyjną i domową, dyskusjanci dotknęli centralnego problemu naszej szkoły: sprawy stosunku nauczyciela do dziecka. Wysiłek Ministerstwa Oświaty zmierza w kierunku zbliżenia nauczyciela do dziecka, uwzględniania w pracy szkoły potrzeb i zainteresowań dziecka, liczenia się z jego fizycznymi i umysłowymi możliwościami. Hasło „Blżej dziecka“ — staje się niają przewodnią pracy naszego aktywu oświatowego, naszej nauki pedagogicznej i naszej organizacji młodzieżowej. Wielu trudności, które zostały ujawnione przez dyskusyjantów, można by w praktyce szkolnej uniknąć, gdyby była ona organizowana z uwzględnieniem tego zasadniczego już dla nas postulatu naszej pracy wychowawczej.

A więc „Blżej dziecka“ w walce z niedomaganiami i błędami naszej pracy szkolnej!

Zgon znanego fizyka

(Obst. wł.). Dnia 28 ub. m. zmarł w Chicago Enrico Fermi, laureat nagrody Nobla w dziedzinie fizyki i tworca pierwszego reaktora atomowego w Stanach Zjednoczonych. Zmarły chorował na raka.

Zamordowanie więźnia politycznego

(Obst. wł.). Kilka dni temu 24.XI w amerykańskim więzieniu w Lewisburg został zamordowany w tajemniczych okolicznościach b. urzędnik ministerstwa handlu, William Remington. Sąd skazał go w lutym 1951 r. na trzy lata więzienia za komunistyczne przekonaniami. Remington zmarł na skutek „uderzeń w głowę ciężą ukrytą w pończosze“. Przez 30 godzin pozostawał na bez pomocy lekańskiej. Ponadto żonie Remingtona odmówiono do niego dostępu.

Barbarzyńskie zamordowanie więźnia politycznego w cell wywołało olbrzymie oburzenie opinii publicznej. Nawet „New York Herald Tribune“ z 25.XI. musiał przyznać, że „zabicie

Drugiraz w Polsce

Taniec gorącej krwi

Gruzja wita nas tańcem. Przesyła nam ze swojej dalekiej krainy zespół, w którym junacki dowcip i marzyliński smutek przeplata się z niepokrośnionym temperamentem i spokojną, dostojną powagą.

Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzińskiej SRR bawi już w Polsce po raz drugi. Są w Warszawie zwykli śmiertelnicy, którym udało się widzieć go pięć lat temu. Ci, a z pewnością i tysiące innych, chcieli go obejrzeć teraz. Cóż, kiedy program pobytu był tak niefortunnie pomyślany, że naprawdę masowa publiczność oglądać Zespołu nie mogła. Zamiast urządzić przynajmniej dwa przedstawienia w Warszawie, w tym — jedno w Hali „Gwardii“ — zorganizowano „galówkę“, po której Zespół ruszył w tzw. „teren“, zostawiając tłumy zawiedzionych i nadzieje, że powróci za dwa tygodnie.

Kto winien? Oczywiście Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, który nie zawsze liczy się z życzeniami warszawskiej publiczności i już niejedną taką wystrugał surpryzę.

Wysuplający tedy skromne 30 złotych na bilet (recenzencki!) poszedłem, przeciskając się przez tłum amatorów odkupienia tego prawa wstępu za cenę bodaj dwa razy wyższą. Niech żalują ci, którym nie udało się mnie namówić. Niech żalują wszyscy, którzy z winy KWZ będą musieli czekać całe dwa tygodnie. Zespół ten — to uśkrzydłony ruch, to wulkan, to ucie-

leśnienie temperamentu i gorącej krwi. Ie rozmach ma w sobie końcowy taniec ludowy, zwany po rosyjsku „piereplask“, w którym mężczyźni prawie nie schodzą z puent. Ie numer jest w starej zabawie „Lelo“, w której mężczyźni starają się odebrać jeden drugiemu piłkę i zanieść ją na wyznaczone miejsce. Chwilami krok taneczny graniczy z akrobacją, chwilami zdaje się, że coś nie w porządku



26 listopada 1954 r. przybył do Polski na gościnne występy Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzińskiej SRR. Na zdjęciu: fragment występu. Fot. — CAF

historycznych kostiumach, w miękkich butach, ściśle przylegających do nóg i podkreślających ich smukłość. Ruchy tych nóg są błyskawiczne, a przy tym — niesłychanie płynne. Ręce szeroko zakreślają gesty, a głowy tkwią nieruchomo w tym szaleńczym tańcu, którego temperament dochodzi do głosu w sensie aż dostojnym, bo wyrażającym się okrzykami.

Kogo wyróżnić? Kogo wymienić? Trudno się zdecydować, bo cały zespół jest doskonały, wyszokowany, precyzyjny i artystycznie bardzo wysoko stojący. Nino Ramiszwilli, ludowa artystka Gruzińskiej SRR i laureatka Nagrody Stalinowskiej — zachwyca wysokim kunsztem każdego tańca. Precyzja i wdziękem wyróżniają się Marina Mcheidze, Leila Amaglobeli i Naira Zordania w tańcu „Samaja“. Ta ostatnia wraz z Włodzimierzem Kuparadze stworzyła piękną parę w suicię-pantominie „U źródła“. Azerbejdżański taniec „Zbiór bawelny“ w wykonaniu Nino Ramiszwilli i zespołu żeńskiego — to mały poemacik choreograficzny. Zresztą trzeba by przepisać cały program, wymienić po kolei wszystkie pozycje, wszystkie nazwiska. Każdy taniec jest dziełem sztuki, każdy tancerz — artysta. Ogromną pracę włożył ludowy artysta gruzyński SRR, Iliko Suchyszwilli, laureat Nagrody Stalinowskiej, w przygotowanie i ułożenie tych tańców. Dużej kultury i znajomości folkloru wymagało opracowanie pięknych kostiumów przez Solomona Wirsaladze, laureata Nagrody Stalinowskiej. Im też należą się słowa podziękowania za to, że tysiące polskich widzów poznają i polubią sztukę taneczną pięknej Gruzji.

(Ibis)

W „sieci” usług

Pozwólcie, że zacznę od humoreski, czytanej bodajże przed dwoma laty. Bohaterem jej był młody człowiek imieniem Hipolit, któremu zepsuł się w łazience piecyk kapielowy i, przepaszam, „zbiornik przy „WC”. Tu i tam woda lała się bez przerwy. A biedny Hipolit daremnie usiłował zwinąć do mieszkania odpowiedniego fachowca, który by te uszkodzenia naprawił. Zaden nie chciał. Robota była „drobna” i nie „opłacała” się.

Ten stan trwał kilka miesięcy. Aż pewnego dnia nieszczytny Hipolit wpadł w szal. Powybijał w całym mieszkaniu szaby, porąbał meble, porzywał w pokójki posadzkę. I wtedy dopiero jakiś wielobranzowy warsztat podjął się wykonania ogólnego remontu mieszkania (w tym również piecyka i zbiornika). Była to już bowiem robota którą „opłacało” się zająć.

Tyle humoreska. A w życiu często bywa podobnie.

MOŻE W MAJU

Przyniosła klientka zniszczoną pelisę do kuśniersko-garbarskiego punktu usługowego na ul. Ząbkowskiej 14. Chciała ją odświeżyć. Owszem, zrobi się — informował ją kierownik punktu — za... 6 tygodni. Nie zrażona terminem zdecydowała była pelisę zostawić. Ale wtedy kierownik zaprezentował gorąco: nie przejmij! Nie mam gdzie powierzyć garderoby przechowywać. (I)

Na Targowej 23, w punkcie usługowym tej samej branży, godził się na zreperowanie kołnierza i futra, ale robotę krawieckich wykonać nie chciał. A w punkcie na Nowym Świecie 28 w ogóle nikt nie miał czasu na rozmowę z klientką pragnącą oddać kołnierz do przerobienia. Do sklepu bowiem wchodziły akurat jedna po drugiej reflektantki na nową futra.

Cóż wobec tego mają począć właścicielek podniszczonych pelis, wytartych kołnierzy? Powyrzucać je po prostu. A na ich miejsce zamówić sobie w punktach kuśnierskich nowe futra. Niejedna z nas zrobiłaby to

chętnie, tylko że... wedle stawu grobla...

Tak się rzecz ma nie tylko z reparacją pelis. Szczęśliwi, którym nie często tłuką się szyby, psują krany, zapychają zlewki, łamią nogi u stołów. Jeśli bowiem zdarzy się w domu podobny przypadek, natychmiast urasta na do rozmiarów nieszczytności. Bo na przykład w punktach usługowych szklarskich dowiesz się, że szyby o potrzebnych ci rozmiarach, drzewo na nogi do stołów nadejdzie dopiero w drugim kwartale przyszłego roku. Dostawienie!

Nie trzeba o tym nawet pisać wiele. Każdy z nas próbował skorzystać z usług punktów usługowych i przeważnie nie z tego nie wyszedł. Bo warto zastanowić się dlaczego. Bo przecież nie jest tych punktów mało — 114 tysięcy w całym kraju, a w samej Warszawie 1314. Jeśli dodamy do tego 83 tysiące (w skali krajowej) indywidualnych warsztatów rzemieślniczych, które w zasadzie służą temu samemu celowi, co i uspołecznione punkty usługowe, to ilość placówek zorganizowanych ku naszej wygodzie, jest wcale pokazna. A mimo to bezpośrednio nie wiele mamy z nich pożytku. Dlaczego? Pytanie tym natarczywiej domaga się odpowiedzi, że mimo pozornych perspektyw polepszenia dotychczasowego stanu rzeczy, konkretnych danych na to po prostu nie ma.

WEDŁUG RODZIELNIKA

W sierpniu br. ukazała się Uchwała Rady Ministrów, wytyczająca wszechstronnie drogi rozwoju sieci usług. W Uchwale jest mowa o sposobach rozwiązania takich naprawdę zasadniczych dla punktów usługowych spraw jak zaopatrzenie w surowce, wyposażenie w urządzenia techniczne, szkolenie kadr, kontrola jakości i terminowości usług, sprawa stosunku do klienta itp. Uchwała zajęła się również wzrostem ilości punktów. Ustaliła mianowicie, że do końca 1955 r. ma powstać nowych punktów najmniej 30 tysięcy.

A jak wygląda realizacja tej uchwały?

Przypomnijmy sobie kto dotychczas i jak organizował punkty usługowe. Otóż zajmował się tym przemysł terenowy i spółdzielczość pracy (Ministerstwo Przemysłu Drobniejszego i Rzemiosła). Tak też pozostanie i nadal, bo udział w tym innych resortów był i będzie minimalny. Decyzje o powstaniu nowych punktów usługowych zapadały w Warszawie. Przy biurkach. Wojewódzkie instancje jako równo „po linii” przemysłu terenowego jak i spółdzielczości otrzymywały „wg rozdzielnika” gotową liczbę, ile w województwie ma powstać nowych punktów. Systemem „oddaj dalej” przekazywały te decyzje powiatom.

Zaczynała się „lokalizacja” nowo powstających punktów. Teoretycznie ważki głos w tej materii powinny mieć rady narodowe. Ale nie zawsze chciały się one tym trudzić. Przeważnie więc punkty usługowe (63 proc.) powstawały przy zakładach przemysłowych drobnej wytwórczości. Często na peryferiach miast i już samo dojeżdżenie do nich było problemem.

Ala najgorsze jest to, że gdy zakład przemysłowy kończył pracę i punkt usługowy zamykał podwójnie — czyli o godzinie 15 czy 16. Wtedy właśnie kiedy zjawiają się klienci. A i w godzinach pracy niełatwo skorzystać z usług punktu.

Druga taśma aglomerowni uruchomiona w hucie »Kościszko«

W hucie „Kościszko” po okresie rozruchu rozpoczęła pracę zautomatyzowana druga taśma w spiekalni rud. Dała ona już pierwsze żony aglomeratu.

Dzięki uruchomieniu drugiej nowoczesnej taśmy w hucie „Kościszko” zdolność produkcyjna aglomerowni wzrosła o ok. 150 proc. Zwiększył się i poprawiła zaopatrzenie wielkich pieców w pełnowartościowy wsad (którego dotychczas była niedostateczna ilość). Wpłynęło to na wzrost produkcji i poprawę jakości surowców.

W takim na przykład punkcie reparaacji rowerów w Piasecznie, klient musi najpierw uzyskać zgodę przedsiębiorstwa (które administruje kilkoma zakładami), wpłacić na poczet należności za usługę, a dopiero potem oddać rower do naprawy. Choćby na jest co naprawiać. I ten się tylko na nie zdecydować, kto już naprawdę rowerowi zreperować nie potrafi.

Zasada organizowania punktów przy zakładach nie jest pozbawiona sensu (możność korzystania z maszyn i urządzeń zakładu) ale wymaga i najprostszyszy w świecie wniosków. Punkt powinien być otwarty w godzinach popołudniowych, a handlowe stosunki z nim pozbawione biurokracji.

NIE „OPLACA” SIĘ

Przemysłem sprawą organizacyjną nie trudzi się zbytnio. A później zaskoczeni byli tym, że punkty usługowe zupełnie opacznie pojęły swoją rolę. Po prostu lekceważyły prywatnego klienta i jego potrzeby, a „nastawili” się na usługi „hurtowe” — dla różnych instytucji, biur, szkół, handlu, przemysłu.

Władze centralne nie mogły się na nie za to nawet gniewać. Cały przecież przemysł terenowy i spółdzielczość ma niestanne ciągły w kierunku przemysłu kluczowego. Lubi dla niego pracować, a nie na potrzeby ludności. Musiały więc i dla swoich latosi — punktów usługowych mieć w tym względzie wiele wyrozumienia.

Efekt jest taki, że punkty usługowe przemysłu terenowego w 90 proc. świadczy usługi dla różnych instytucji, a tylko w 10 proc. dla ludności. Spółdzielczość chwali się, że wartość usług świadczonych przez jej punkty dla ludności, wynosi 40 proc. Ale jest to raczej pobożne życzenie na dalszą przyszłość.

Na przykład wśród 60 spółdzielczych punktów usługowych branży drzewnej w Warszawie, przez kilka dni nie można było dostać takiego, który by wykonał dla redakcji kilka zwykłych polek na książki. Gdybyśmy byli sklepem MHD, to co innego! Chętnie i szybko wyposażono by nas w jady, szafy, regały. Każdy bowiem punkt usługowy ma ambicję wykonać coś. Jeśli już nie dla Pałacu Kultury, nowych gmachów państwowych czy fabryk, to przynajmniej dla handlu. Był nie dla drobnego klienta.

Czy tylko ambicje? Nie tylko. Również i interes.

Każdy punkt usługowy ma plan finansowy i chce go wykonać, bo od tego zależy nie tylko uznanie ale i premia. Powtarza się więc znana historia. Przemysł nie produkuje garderoby dziecięcej, drobnych przedmiotów gospodarstwa domowego, bo mu to nie „robi” planów. A punkty usługowe — z tych samych względów — nie obsługują klienta, który chce odświeżyć ubranie, przerobić kołnierz, obstałować pociąg. I choć ceny w punktach usługowych bynajmniej nie przesza umiarkowaniem (w Pruszkowie np. punkt stolarsko-bednarski tak kalkuluje ceny, żeby mu wypadło 30 zł za robociznogodzinę), to i tak drobne roboty dla prywatnych klientów nie „opłaca” im się. Obok więc ustalenia godziwych cen za usługi, uzupełnienia istniejących cenników, rzeczą najpilniejszą wydaje się zmiana systemu premiowania. Nie od wykonania planu finansowego w ogóle, ale od udziału w nim wartości usług świadczonych prywatnemu klientowi.

SZUKAJ WIATRU W POLU

O ile w miastach system organizowania punktów usługowych „wg rozdzielnika” generalnie zawiódł, to w praktyce biorąc jest pozbawiona w ogóle możliwości korzystania z usług placówek uspołeczniowych. Bo i kto miał je na wsłuch „lokalizować”, skoro PRN-y i GRN-y często umywały od tego ręce?

Jeśli dziś frzyżerzy w punkcie usługowym nr 4 na Targowej 63 dzień w dzień godzinami wysiadają z zalozonymi rękami, w promieniu kilkudziesięciu metrów zlokalizowano 5 placówek fryzjerskich, a na Saskiej Kępie czy Polkowicze nie ma znowu ani jednego punktu uspołeczniowego tej branży, to ostatecznie klient podjeżdża się cokolwiek kilka ulic dalej. Jeśli w Henrykowie (obwód Wielki) Warszawy) nie ma punktu szklarskiego, to ostatecznie jego mieszkańcy przyjeżdżają do centrum rami okienko (bo punkt oczywiście nie wysłał na miasto fachowców).

Ale jeśli w całym województwie zielonogórskim nie ma ani jednego punktu kowalskiego, elektromechanicznego, radiomechanicznego, zegarmistrzowskiego, punktów biacharskich jest 3, a bednarskich 2; jeśli w powiecie Koło nie ma ani jednego punktu rymarskiego, a w Sompólnie jest jedna, jedyna na cały powiat kuznia, to taka „lokalizacja” nie ma nie wspólnego z chęcią zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej. I nie można tu nawet mówić o braku „rozcznania” tych potrzeb, tylko po prostu o lekceważeniu ich...

Gdyby chociaż indywidualne rzemiosło uzupełniało te braki na wsi. Niestety! Związek Izby Rzemieślniczych głosi się podobno już od 1950 roku nad lokalizacją indywidualnych warsztatów rzemieślniczych, ale jak dotychczas tak je „lokalizuje”, że na ogólną ilość 83 tysięcy punktów, np. bednarski na wsi ma... 137. Na całą Polskę!

NIE TYLKO ILOŚĆ

Po Uchwale mieliśmy prawo oczekiwać zmiany na lepsze. I niewątpliwie byłaby ta poprawa nastąpiła, gdyby wszystkie punkty Uchwały przemówiły do zainteresowanych. A przemówiła niestety jedynie cyfra. Ma powstać 30 tysięcy nowych punktów usługowych, a więc do dzieła! Spółdzielczość pracy w jednym tylko miesiącu października przybyło 843 punkty!

Sami twórcy zaniepokojeni są swoim dziełem. Czy nie dokonuje się ono „na hurra”. I chociaż zarówno w przemysle terenowym, jak i w spółdzielczości pracy marzy się o „wyjściu do klienta”, o „analizie potrzeb terenu”, o udziale nad narodowych, nawet o propagandzie punktów usługowych, to w praktyce nie ma na to wszystkiego czasu. Cyfra zobowiązuje czas nagli. A więc nowe punkty powstają według starych wzorów i pracują według dotychczasowych zwyczajów. A to nikogo nie może cieszyć...

Nie twierdzimy bynajmniej, że zwiększenie ilości punktów nie jest potrzebne. Odwrotnie, jest konieczne. Ale równocześnie z organizowaniem nowych punktów niezbędne jest sensowniejsze rozmieszczanie ich w terenie i zmuszenie do pracy naprawdę na potrzeby ludności.

Nie o to przecież chodzi, żeby np. w Warszawie zamiast 60 punktów branżi drzewnej, istniało 120. Bo przy obecnym „stylu” pracy i tak żaden z nich nie podjąłby się zrobienia polki dla prywatnego klienta. Chodzi o to, żeby każdy z istniejących 60 te polkę chętnie i szybko wykonał.

Taki rozwój sieci punktów usługowych zapewnić może jedynie ścisła kontrola wykonania sierpniowej Uchwały i udział nad narodowych jako gospodarzy terenu. Oni powinni decydować gdzie i jaki punkt usługowy ma powstać. One poprzez wydziały przemysłowe powinny czuwać nad ich działalnością. Po to, aby punkty usługowe dopatrzły się wreszcie celu swego istnienia w świadczeniu usług dla ludności.

E. KWIATKOWSKA

Zarząd
Przemysłu Muzycznego
zawiadamia, że
**AKORDEONY
INSTRUMENTY**
dla i lutnicze oraz
**PIANINA
I FORTEPIANY**
są do nabycia
NA RĄTY I ZA GOTÓWKĘ
w sklepach wzorcowych Centrali
oraz w sklepach branżowych MHD
i ZSS w całym kraju

Centrala Odzieżowa
zawiadamia, że
OKRYCIA I UBIORY
męskie, damskie, młodzieżowe i dziecięce
są do nabycia **NA RĄTY I ZA GOTÓWKĘ**
w dużym wyborze
w sklepach MHD i ZSS w całym kraju.

Na V Wystawie Okręgu Warszawskiego

Honor znów ratuje — grafika

Pierwsze wrażenie?

— Barwa. Barwa znacznie się poprawiła, stała się bardziej soczysta i smielsza. Gdy się rzuci okiem na całą V Wystawę Okręgu Warszawskiego ZPAP, gdy się obejrzy pierwszą salę, drugą, trzecią... uderza duża zmiana na lepsze w porównaniu z ubiegłymi laty. Kiedy to jeszcze panowała opinia iż „realizm” socjalistyczny to... szarość i niedomyty puzel. Dziś, na szczęście, to ponure przesłanie zdaje się należeć do przeszłości. Widać że malarze o wiele śmielej szukają znów po palecie i uczą się na powrót korzystać w całej pełni z zawartej na niej gamy kolorów i odcieni. Inna sprawa że czasem taka przesada „śmiałość” prowadzi znów aż nazbyt daleko, tak jak stało się z „Krajobrazem” — Złigniewa Kupczyńskiego, gdzie o prócz grubych, gryzących czy i bezładnie z sobą poplątanych krech, nie jest prawie dostrzec nie można. Ale to jest zjawisko raczej odosobnione. Na ogół widzi się próby ponownego „odnajdywania” koloru bez jakiejś intencji do przejakrawienia.

Tematyka?

Jeśli chodzi o malarstwo, przeważają martwe natury, pejzaże i pejzaży, portrety, parę kompozycji. Format raczej kameralny. W rzędzie — wyłącznie niemal głowy. Kompozycje i staty policyjne można na palcach. Najbogatsza i najroznorodniejsza tematycznie jest (jak zwykle) grafika.

Wyrażniające się poezje?

Z krajobrazów, które dominują ilościowo — wymienilibyśmy nastawione, spokojne pejzaże Marii Mackiewicz (najciekawsza „Wisła”), Maciaga „Kazimierz” — Arcta i bezpretensjonalny widok starosądecki Krystyny Mielech. Jeśli idzie o portrety — to na uwagę zasługuje poza śliczną i jak zawsze bardzo subtelną w kolorze „Dziwczynką” Eugeniusza Elbicha — również zupełnie odmienna jeśli idzie o technikę, lecz niemniej pełna wyrazu podobizna starszej niewiasty Aleksandra Winnickiego i „Czytająca” — Wodyńskiego.

W bardzo niebogaty tym razem dział rzeźby wspomnieć trzeba chociaż interesującą głowę Juliana Tuwima — Barbary Loeffler-Zbrożny, wyróżniającą się oryginalną fakturą i wnieśli oddającą charakter postaci. Ta głowa, aż może nazbyt szkieletowo, świadczy o jakimś wewnętrznym stosunku artysty do odtwarzanego dzieła. Miłym „przerwywnikiem” jest również wesoło potraktowany „Wilczek” — Anny Dębskiej.

Wśród martwych natur na uwagę zasługuje między innymi, ciekawe studium kolorystyczne Hanny Betteley-Pachniewskiej pt. „W pracowni”. Wśród pozostałych obrazów wymienilibyśmy jeszcze „Kopanie ziemniaków” — Galy oraz „Szermierzy” — Gawlaka. Tyle o poszczególnych pracach.

A w sumie?

Trudno orzec. Czyż jednak bardzo myli się i przesadza ów zwiedzający, który napisał w książce uwag wystawy, że czuje się jakby zjadł ogromną torbę cukierków?

„Takie tu wszystko słodkiutkie, gładziutkie i... mdle”.

Owszem, są — jak zaznaczyłem na wstępie — prace, świadczące o rzetelnym opanowaniu rzemiosła malarzkiego, dobrym rysunku, umiejętnie zestawione kolorystycznie. Ale to i wszystko.

Nie ma, ciągle nie ma prac, które zdolne byłyby wzbudzić w oglądającym jakąś naprawdę żywą i głęboką uczynę.



Maria Hiszpańska-Neumann
Z cyklu: „Nasze dzieciaki” — Zrozpaczonej.

...bądź żarliwej aprobaty, bądź nęchłości... Nie ma prób ukazania czegoś nowego, lepszego niż dotąd, slegnięcia po jakimś śmiesznej tematyce, bądź technice. Nie ma, które naprawdę zaintrygowywałyby, widza, porwały go, przykuły na dłużej uwagę, zmusiły do zastanowienia.

Ciągle nie mogę jakoś pozbyć się wrażenia iż dla wielu wystawiających obecnie w Zachęcie plastyków warszawskich pokazany w ich obrazach człowiek, to nadal jeszcze jedynie pretekst do ukazania mniej lub więcej efektownych plam bądź kresek. Ze podchodzą oni do tematu „ludzkiego” z niewiększym zaangażowaniem wewnętrznym, co do jakiejś martwej naturki czy nie mówiącego pejzażyku.

Szczególnie zaś błąd i nikt nie preczennie jest dział, który zwykliśmy już nazywać działem produkcyjnym. Nie ma, naprawdę nie ma ani jednej szczerze przeżytej i szczerze potraktowanej pracy, mówiącej o tym co dawno już zdolał zczuć artysta w innych dziedzinach sztuki. Te zaś nie liczne obrazy mówiące w jakiś sposób bezpośrednio o naszym dniu dzisiejszym, malowane są zgoła z pozycji przypadkowego jakby obserwatora.

Nie, nie takich pobieżnych i słabych! Wychcemy próbek, jak „Zebrane błow kowego podkomitetu” — W. Wiśniewskiego. Wydaje się, że obraz ten został namalowany il tylko dlatego, że to „aktualne”, a nie z jakiejś wewnętrznej potrzeby i pasji, bez której — trudno i darmo — nie może powstać dzieło naprawdę wielkie.

O takim zaś „Paganini” — Walenty Symonowicz szesnasto napisał ktoś w książce uwag, że:

„Paganini” nadaje się wyśmienicie do jakiegos pisma satyrycznego”. Muzycy w ogóle jakoś nie mają szczęścia do naszych plastyków. Chopin ciągle jeszcze czeka na naprawdę dobry portret. Ten „Chopin”, którego (w wymiarze 150 na 120 cm) namalowała Krystyna Cękańska, to raczej jakaś przeziębiona spoza mgły zjawia, a nie konkretny, żywy człowiek. Nie o wiele lepiej powiodło się Beethovenowi w rzeźbie dłuta Zofii Polowickiej, która to rzeźba jest znów zbyt przytłaczająca i ciężka.

Jeśli więc to co pokazano nam na wystawie stanowią — choćby powierzonej i „studyni” tylko przegląd bieżącej twórczości plastyków najliczniejszego w kraju środowiska warszawskiego, to przynajmniej trzeba że przeglad ten — mimo chlubne wyjątki — nie napawa zbyt optymistycznym.

Honor plastyków warszawskich ratuje po raz niewiadomo który z rządu — grafika. Tu, już na wstępie przy pięknych szkicach starowarszawskich — Kopezyńskiego można wreszcie odetchnąć.

Z ulgą! Taką samą, jaką ogarnia człowieka przy „Bramie lubelskiej” Józefa Torma, przy pełnym wdzięku cyklu dziecięcym Marii Hiszpańskiej (wzruszający jest zwłaszcza „Architekt z klocekami”) przy trzech delikatnie nakreślonych pejzażach Fenstera i wielu innych jeszcze pracach, świadczących o wysokim poziomie grafiki stołecznej.

Ala jak długo jeszcze plastyka warszawska opierać zamierza swoją markę wyłącznie na grafice? Zwalczając, że i ona staje się nieco jednostronna, skłaniając się nazbyt w kierunku samej tylko ilustracji.

Nie wiem zresztą czy sam termin „plastyka warszawska” jest w ogóle na miejscu. Bo sądząc z tematyki, którą podejmuje przytłaczająca większość artystów plastyków zamieszkujących w stolicy — ma ona każdy inny charakter, ale nie... warszawski. A szkoda.

ADAM W. WYSOCKI

I za granicą lubią polskie wódki

W tych dniach Poznańskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego wysłały za granicę 6 transportów wódki wyborowej „Zubrowki”. Likierów wisniewskich i spirytusu. Międzemiem przeznaczona transportów są: Beirut — Liban, Valletta — Malta, Londyn, Melbourne, Praga, Islandia.

Polskie wódki czyste i gatunkowe cieszą się coraz większym uznaniem za granicą. Zwłaszcza spirytus polski obok niemieckiego i szwajcarskiego uważany jest na rynkach zagranicznych za najlepszy na świecie.

RYSZARD WASITA

Sprawy książki

Klasyka obca i tradycje warszawskie

I
NA TLE OBFIŁOŚCI tytułów i nazwisk w ostatnim felietonie o klasycie angielskiej („Życie” 4.XI), ubogo przedstawiając się projekty wydawnicze literatury niemieckiej. W planach na rok 1955 widać wprawdzie wyraźne rozszerzenie dotychczasowego kręgu kilku nazwisk, ale jeszcze zbyt niemiędo, bez rozmachu. Najwięcej pozycji i to kilkutomowych, przewiduje PIW. I tak, znany u nas dotąd niemal jedynie z nazwiska Henryk Kleist, dramaturg i nowelista z końca osiemnastego i pierwszych lat ubiegłego wieku — po „Rozbitym dzbanie” — zaprezentuje się polskim czytelnikom obszerniejszym wyborem dzieł. Także wybór dokonany będzie z dorobku Fryderyka Schillera. Sprzęt tego osobno — ukaże się „Intryga i miłość” — „pierwszy niemiecki polityczny dramat tendencyjny” jak go nazwał Engels. Gotfryd Keller, klasyczny szwajcarsko-niemiecki stając się nam jeszcze bardziej bliski, bo po dwu tomach nowel „Ludzie z Selwidli”, otrzymamy jego autobiograficzną powieść „Zielony Henryk”. Wreszcie Heine. Znany mi ten poeta nie miał w powojennych polskich wydaniach szczęścia do dobrych tłumaczy. Może wreszcie doczeka się nie tylko wyboru dzieł w dwóch tomach,

ale także i lepszych przekładów. Ceną nowością na naszym rynku wydawniczym będzie tłumaczony przez W. Szewczyka dramat, „Tkacz” Hauptmanna. Utwór ten osnuty jest na tle buntu taczki śląskich w roku 1844. W rezerwach tytułowych zatrzymujemy się na razie „Prawdę i zmyślenie” Goethego. Tyle PIW.

„Czytelnik” ma na swym koncie żenująco ubogą ilość pozycji z klasyki niemieckiej: wczesna powieść Hon-ya Manna „W krainie pasirzuchów” i „Spór o szermierza Grise” Arnolda Zweiga — trzecia część cyklu „Wielka wojna białych ludzi”.

Chcilibyśmy koniecznie otrzymać książkowe wydanie „Emilii Galotti” Lessinga i także wybór jego prac teoretyczno-literackich. Zadanie w drugim wypadku o tyle ułatwione, że właśnie niedawno wydano w NRD tom pism Lessinga.

Z oświeceniowej niemieckiej przetrzymać się do współczesności, aby do magać się nowej edycji „dzieł upadku rodziny”, czyli „Buddenbrooksów” Tomasza Manna. Prócz tego mieszczańskiego eposu trzeba by też sięgnąć po wczesne nowele pisarza, tomu „Der kleine Herr Friedemann”.

II

Klasyka rosyjska wychodzić będzie pod znakiem obszernych wyborów

pism jej wielkich przedstawicieli. PIW kontynuuje wydanie Turgieniewa (trzy tomy opowiadań) i Lwa Tołstoj (nadszła Murat i inne opowiadania oraz „Zmartywowanie”) — obie edycje pod redakcją Pawła Hertza. Jedną tylko uwagę: staranne pod względem tekstu wydanie Turgieniewa musi o trzymać bardziej godną oprawę. Papier zwłaszcza pozostawia wiele do życzenia. Poza Turgieniewem i Tołstojem, rozpoczyna w roku bieżącym pod redakcją T. Zabłudowskiego edycja „Pism zebranych” Maksyma Gorkiego, przyniesie w roku przyszłym tomy: od trzeciego do szóstego włącznie.

Niewątpliwie z dużym zainteresowaniem odbiorcy — miłośnicy twórczości zarówno autora „Matki” jak i autora „Wiśniowego sadu”, spodka się „Korespondencja Gorki—Czechow” (na razie w rezerwach). A nakładem „Czytelnika” — z pięciotomowego wydania utworów Mikołaja Gogola na rok przyszły przewidziane są dwa pierwsze tomy, z jedenastu zaś tomy pism Czechowa — tom drugi i trzeci. Również „Czytelnik” wyda dwutomowy wybór utworów ukraińskiego pisarza ubiegłego stulecia — Iwana Franki. Pisarza tego łączący wedy przyjaźni z Elżą Orzeszkową i może warto by przy okazji wydać dość obfity ich korespondencję. W roku 1886 pisał Franko do autorki „Nad Niemnem”. „Z welyknu rozkiszlu ja czytał Waszi opowiadania z żydowsko-żydła” (Elż. Makower, Meir Eznitowicz), Waszch Pompańskich i Waszi precudni obrázky „Z różnych sfer” (E. Orzeszkowa) — Listy. Tom II, Głódno 1938). Wybory poezji Mi-

cha Lermontowa ukaże się jednocześnie w PIW i „Czytelniku”, ale różny charakter obu wydań nie następuje żadnych sprzeczności. Tom PIW-owski w por. J. Spiewaka i Zb. Bienkowskiego będzie pokazniejszy, obejmie najlepsze przekłady dokonane przez różnych polskich poetów, podczas gdy tom czytelnikowski będzie zamykał dorobek przekładowy z Lermontowa jednego tylko poety — Jerzego Zagórskiego.

Poza Lermontowem ukaże się w PIW tomy poezji: Mikołaja Niekrasowa i Tarasa Szewczenki. Spodziewamy również w planie na rok przyszły Teodora Dostojewskiego, pierwszą jego powieść „Błędni ludzie” i wstrząsające losy Raskolnikowa w „Zbrodni i karze”. Prozę „masyjka” reprezentują jeszcze: Saitkow—Szczedrin („Szkice gubernialne”), Sachow—Kobylin (Trylogia), Mamin-Sybirjak („Złoty” oraz Głeb Uspienski („Ulca Razherajewa”). Serię dramatów Mikołaja Ostrowskiego uzupełnią dwa następne utwory: „Ostatnia ofiara” i „Małżeństwo Bielugina”. Duże znaczenie dla bliźszego poznania atmosfery literackiej w Rosji, gdy tworzył pisarz i krytycy tej miary co Turgieniew i Biełiński mają „Wspomnienia” Ponajewa. Polskie wydanie znakomitych pamiętników ukaże się — podobnie jak wczel wspomniane pozycje — nakładem PIW.

III

Na zakończenie kilka ciekawostek już ściśle warszawskich. Tradycje piśmiennictwa stołecznego daleko sięgają w przeszłość. Oto choćby muzyk Jęgo Królewski i Mosci i Budowniczy Ujazdowski im Adam Jarzębski wy-

dał w roku 1643 pierwszy (w dodatku wierszowany) „przewodnik” po stolicy: „Gościńce albo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej”. Mając w pamięci odbudowany Rynek Staromiejski, przeczytajmy z jaką dumą rodowitego warszawianina pisze o nim autor „Gościńca”: „barzo kamienne śliczne”, „blyszczą się od złota prawie”, „na nich dziwne rysowanie, farbami ukształtowane”.

Owe dawne warszawskie tradycje wzbogacił kilka nowych ciekawych publikacji. Jeszcze rok bieżący przyniesie tom „Wspomnień o dawnej Warszawie” m. in. M. Dąbrowskiej, A. Siomnickiego, J. Leszczyńskiego (Iskry). W roku przyszłym zaś „Nasza książeczka” wyda „Legenda i opowiadania o starej Warszawie” pióra St. Dygata, a PIW — „Najstarszy trakt Warszawy” St. Szenica i J. Chudka. Będzie to ilustrowana monografia szlaku Zamek—Belweder, wzbogacona materiałem historycznym, literackim i anegdotycznym. „Czytelnik” wyda w formie książkowej drukowane w prasie felietony Pawła Hertza „Notatki z obu brzegów Wisły” i Antoniego Siomnickiego „Wspomnienia warszawskie”. Prócz tego przewidziane są (na razie w rezerwach tytułowych) „Słynne procesy warszawskie” od wieku XVI do XX obrazujące życie obyczajowe stolicy. Humor, wypadki warszawskie nigdy nie uchodziły niedostrzeżone, bu — jak mowi Julian Tuwim w „Kwiatkach Polskich” — „Potem to ślize Wiech uwieczniał”. Właśnie Wiech, wstępna kronikarz stolicy wydał na świat swą książkę pod optymistycznym tytułem „Szafa rad”.

RYSZARD WASITA

85.600 osób wzięło udział w 583 zebraniach w Warszawie, w których wysuwano kandydatów do rad.

145 kandydatów na radnych do St. R. N. spośród 250 i 75 zastępców — to bezpartyjni.

51 proc. stanowią bezpartyjni kandydaci do rad dzielnicowych, na ogólną liczbę 1.150 kandydatów na radnych i 344 zastępców.

28 proc. kandydatów do rad stanowią kobiety.

10 proc. — młodzież zetempow-ska.

70.000 osób wzięło udział w zebraniach przedwyborczych z kandydatami na radnych.

10.000 osób zabierało głos w dyskusji.

(Z zebrania aktywistów Frontu Narodowego, rad narodowych i komitetów blokowych Warszawy, które odbyły się w ub. niedzielę).

Spotkanie bibliotekarzy z przyszłymi radnymi

O bibliotekach i rozwoju czytelnictwa w Warszawie będą mogli mówić bibliotekarze na spotkaniu z kandydatkami na radne do St. i Dzielnicowej Rady Narodowej: K. Kartasińska, K. Remerowa, H. Działczyńska.

Spotkanie organizowane przez Stow. Bibliotekarzy Polskich i St. Radę Czytelnictwa odbędzie się 11 grudnia o godz. 17 w sali nr. 211 Stołecznej Rady Narodowej, al. Jerozolimskie 7, II piętro.

Pół żartem, pół serio

Ile rok ma dni?

Historyjka, którą przytoczę poniżej nie jest opowiadaniem o egzotycznych krajach, ani bajką o moralizującą dla dorosłych. Nie wierszem ona też chyba nikogo, bowiem przeżyła bohaterów tej historyjki nie zmieściłyby serc obywateli z Zarządu Budynków Mieszkalnych Nr. 6.

Rzecz dzieje się w Warszawie, w Warszawie, przy ul. Łochowskiej 38a, w mieszkaniu pod nr. 6. Rok temu w ubikacji tego lokalu zaczęła z sufitu kapać woda i to na głowy mieszkańców. Po wielu próbach ZBM-6 przystąpiło do remontu. Spec ten pochodził, spotał, pogrzebał i odszedł.

Woda — zamiast kapnąć — wkrótce zaczęła ciec małą stróżką.

Znów — po wielu miesiącach zabiegów i depantu dyrekcyi po pięć lat — zawiązał się hydraulik. Było to niedawno. Cały dom przysięgał o owacynie. A gdy odchodził, po wykonaniu naprawy, obywateli po podziękowaniach.

Woda przestała kapnąć, przestała ciec małą stróżką. Leże się obecnie, po ostatniej naprawie, huczącym strumieniem. Zmienia tynek z sufitu i ścian.

Mieszkańców domu przy ul. Łochowskiej 38a nie dziwi, że tak drobna sprawa, jak mała naprawa w jednym mieszkaniu, trwa się w ZBM-6 blisko rok.

Ciekawi są tylko czym zajmują się obywatele z wydziału napraw w Zarządzie Budynków Mieszkalnych nr. 6, skoro nie mają czasu troszczyć się o sprawy bytowe lokatorów. Jeżeli liczą ile już przeszło dni w tym roku, to możemy im pomóc. Do 29 listopada przesiadali już 333 dni. Nie wiadomo tylko ile przepracowali?

MAŁY JOZIO

F Na podstawie korespondencji M.A.

Książka — Twój przyjaciel!

Dopiero po dogrywce

Krystyna Holuj o sukcesie lipskim

Korzystając z pobytu w Warszawie Krystyna Holuj, znakomitej polskiej szachistki, powracającej do Gliwic z turnieju w Lipsku, przeprowadziła z nami krótką rozmowę na temat niedawno zakończonych walk.

Nasza szachistka podkreśla na wstępie serdeczne przyjęcie oraz troskliwość opiekę, roztaczoną nad nią przez organizatorów i zawodniczek niemieckich.

Z wyniku w Lipsku jest zadowolona, chociaż poszczególne partie (poza par-

Jak będziemy głosować?

5 GRUDNIA w dniu wyborów do rad narodowych, lokale wyborcze otwarte będą od godz. 6 bez przerwy do godz. 22. Lokale te będą oznaczone tabliczkami z napisem „Obwodowa Komisja Wyborcza Nr...”. Lokale wyborcze będą się mieścić tam, gdzie wyłożone były do wglądu spisy wyborców.

Prawo do głosowania ma każdy obywatel polski, który ukończył do 5 grudnia b. r. 18 rok życia.

Idąc do lokalu wyborczego nie zapomnijmy wziąć dowodu osobistego. Jeżeli kto nie ma dowodu osobistego powinien wziąć ze sobą legitymację służbową, legitymację związkową zawodowych lub inny dokument stwierdzający tożsamość. Jeżeli wyborca i takiego dokumentu nie posiada — może się powołać na świadectwo 2 wiarygodnych osób, znanych komisji.

Ci, którzy sprawdzali listy wyborców i zapisał sobie kolejny numer pod którym figurują w spisie powinni przynieść zgłoszenie się do komisji po odbiór kart do głosowania, podać ten numer. Łatwiej będzie dzięki temu odnaleźć nazwisko w spisie.

Po ustaleniu tożsamości wyborcy i odnotowaniu w spisie, przedstawiciel komisji wręczy wyborcy karty do głosowania oraz kopertę. W niektórych obwodach wyborczych (na wsi i w mniejszych miasteczkach) wyborca otrzyma trzy karty: jedną z nazwiskami kandydatów do gromadzkiej rady, drugą — z nazwiskami kandydatów do powiatowej rady, trzecią — do rady wojewódzkiej. W niektórych większych miastach (np. w Warszawie, w Łodzi i in.) wyborca otrzyma 2 karty: jedną — do Dzielnicowej Rady Narodowej, drugą — do Rady Stołecznej. Wybory są bowiem bezpośrednie, co oznacza, że każdy obywatel wybiera wprost do rad narodowych kilku szczebli.

Ryby, grzyby, wina, pomarańcze, orzechy

Warszawski handel przygotowuje się do świąt

Jak nas informuje ekspozytura „Lasu”, Warszawa otrzyma w najbliższym czasie 5 wagonów suszonych borowików. Oprócz grzybów suszonych — sprzedawanych przez WSS — znalazły się już na rynku stołecznym marynowane przysmaki: 30 ton maślaków, gasek, kurków i rydłów.

Drugim sezonowym artykułem są orzechy. Łaskowców wiodących w bród. Wiosną orzechy dostają można w skrópcie lub łupane. Konkurencją z nimi fistaszki i importowane orzechy ziemne.

Długa droga wiodącemu musiał przebiegać wino produkowane przez CPLN „Las” — akor — zapowiadane szumnie przed rokiem — dopiero w tym sezonie znalazło się na rynku. Są to wino wina na jagodowe, jeżynowe, lub z dzikich leśnych jabłek, w bardzo przystępnej cenie: po 14 zł butelka.

Powinno zapasy win gronowych „leżakują” w warszawskich hurtowniach win, są to oba gatunki Tokaj, Kiedarka, Lacrima, i na wiek, mode warzone w Niemczech. W „Delikatesach” dostać można również butelkowane na Węgrzech gatunki jak np. Badaelony. Ponadto do Warszawy przybędzie w najbliższym czasie transport przeszło 40 tys. litrów wina importowanego z Węgier i Francji. Wina francuskie, dawno oczekiwane przez amatorów, rozprowadzać będą wyłącznie „Delikatesy”.

50 przeszło tonami maku podzieliła się sklepy dla detalicznej sprzedaży oraz pracownice cukiernicze WZP i WZG. Przedświąteczna sprzedaż gotowych wyrobów cukierniczych — jak nas zapewniają o-bie dyrekcyje — będzie rozszerzona i u-sprawioną.

Kto zaś sam woli piec ciasta i to w dodatku nadziewane owocami lub korzeniami nabyć już dziś może miodu, rodynki, szafran, imbir, goździki i wanilie w „Delikatesach”. Powinno także być kolonialnych towarów czekając na klientów.

„Delikatesy” przygotowują wielką nieapodzielaną przedświąteczną, świeże ananasy. Nadejdą one przypuszczalnie z transportami cytryn i pomarańczy w połowie grudnia. Będzie w czym wybierać.

W ciagu trzech minionych dni odbywał się w Warszawie pokaz mody zorganizowany przez Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie.

Mieszkańcy stolicy obejrzeli około stu modeli okryć damskich i męskich — na wszystkie cztery pory roku i wszystkie pory dnia. Uwagę zwracały piękne suknie wieczorowe i balowe, z których wiele wyróżnionych zostało na Międzynarodowym Pokazie Mody w Lipsku.

Organizatorzy pokazu informują, że wszystkie te kreacje można uszyć w kilkunastu placówkach Państwowego Przedsiębiorstwa Krawiecko-Kuśnierskiego w Warszawie.

Wobec wyniku dogrywki 1:1 organizatorzy zastosowali system „wartościowania” punktów pomysłu Berge-ry, który wykażal przewagę Polki nad Węgierką o 2 punkty.

Na zakończenie naszej rozmowy panna Krystyna prosi o podkreślenie roli, jaką odegrał w uzyskaniu przewagi sukcesu jej sekundant — mistrza A. Pitylakowskiego. Był on jej bardzo pomocny w przygotowaniu debiutu i w analizie przerwanach partii.

J. Chądziński

Wręczając karty do głosowania oraz kopertę przedstawiciel komisji wyjaśni wyborcy, że do tej koperty włoży on otrzymane karty. Jednocześnie przedstawiciel komisji wskaże obywatelowi kabiny, zabezpieczające tajemność głosowania. Kabin tych powinno być kilka, w zależności od liczby wyborców w obwodzie. Wejście do kabiny powinno być zastąpione kotarą.

Przypomnijmy tu treść art. 63 ordynacji wyborczej, która głosi, że:

„Po otrzymaniu kart do głosowania, wyborca udaje się do pomieszczenia za osłoną, gdzie zaznajamia się z kartami do głosowania. Wyborca ma prawo skreślenia poszczególnych kandydatów i zastępców”. (art. 63)

Po zapoznaniu się z kartami wyborczymi, na których będą wypisane nazwiska i imiona kandydatów na radnych i zastępców oraz stemple komisji, wyborca włoży za zasłoną karty do jednej koperty i wrzuci je do urny wyborczej.

O sprawach teatru, plastyki i innych rozmawiali kandydaci z młodymi wyborcami

Pierwsze lody zawsze jest trudno przełamać — zwłaszcza gdy z jednej strony siedzi prezydium, a z drugiej w teatralnych krzesłach młodzi ludzie. Ale gdy znajdzie się „ten pierwszy” lody przyskają. Tym więcej, że przyszły radny Jerzy Jurandot wcale nie ma dostojnej miny — a i inni uśmiechają się zachęcająco.

Więc najpierw wszystko to, co dotyczy ciekawego opowiadania Jurandota o niedawnej podróży Teatru Polskiego do Związku Radzieckiego. Jaka tam jest młodzież? Czy naprawdę kochająca tak bardzo teatr? Czy rozumieją nasze sztuki i nasz język?

by urozmaicić egzotycznymi potrawami świąteczne przyjęcia.

A i krajowych produktów nie powinno zabraknąć. O 50 proc. więcej towarów, niż w tym samym okresie ubiegłego roku otrzyma Warszawa w grudniu. Z rybi: ponad 500 ton śledzi i 480 ton żywa — o karpia ponad plan znajdzie się na rynku.

„Delikatesy” wprowadzą przed świątami nową formę sprzedaży na zamówienie. Każdy, kto złoży w nich wykaz towarów, które pragnie nabyć, otrzyma następnego dnia wszystko czego żądał bez kolejki.

Tą formą sprzedaży winny zainteresować się i inne dyrekcyjne handlowe. Nie każda bowiem instytucja skorzysta jak CDT z pomocy — w okresie przedświątecznym — uczniów Technikum Handlowego. (I)

Pokaz mody



W wyniku śledztwa przeprowadzonego przez organa MO, wszyscy sprawcy napadu rabunkowego, dokonanego 27 XI na sklep Centrali Jubilerskiej przy ul. Żabkowskiej w Warszawie, zostali ujęci już następnego dnia o godz. 5 rano — to jest w 15 godzin po dokonaniu przestępstwa.

Jak wiadomo, jeden z dwóch bandytów, którzy brali bezpośredni udział w napadzie, został postrzelony przez funkcjonariusza milicji i zatrzymany, gdy uciekał ulicą Żabkowską w stronę pobliskiego bazaru, strzelając do próbujących go zatrzymać przechodniów. Drugi bandyta ujęty został w niewiele godzin później. Znalezione przy nim pistolet oraz część zabranej biżuterii i zegarków.

Jak wykazało śledztwo, bandyci mieli wspólnika. Nie brał on bezpośredniego udziału w napadzie, a jedynie przejął część zabranych kosztowności od jednego z bandytów.

Odpowiedzi redakcji

Henryk Barański. O możliwości przynależności do Instytucji kilkunastego, bezpartyjnego, który został wybrany do Rady Ministrów opublikowane w numerze 5 (przebieg Zagadnień Socjalnych z 1952 r. (wz. wkładce).



Foto K. Barcz

Pan Wicherek ma głos

— Na wschodzie kraju sytuacja jest pod względem pogody bardzo skomplikowana. — Czy znów powróci zima, pan Wicherek?

— Tym razem chodzi mi o kierunek wiatru. Niech pan sobie wyobrazi, że na wschodzie 5 tysięcy metrów ułamy wiatru północno — zachodnie, zaś przy ziemi — południowo — wschodnie. Wskutek zbieżności się dwóch różnych fal powietrza — chłodnej ze wschodu i cieplejszej z zachodu — tworzy się duże zachmurzenie o nawałt padają deszcze lub deszcze ze śniegiem. W zachodnich dzielnicach kraju zachmurzenie jest zmienne z rozpozyczeniem, temperatura do plus 8 stopni i wiatry południowe. (Cen)

— Na wschodzie kraju sytuacja jest pod względem pogody bardzo skomplikowana. — Czy znów powróci zima, pan Wicherek?

— Tym razem chodzi mi o kierunek wiatru. Niech pan sobie wyobrazi, że na wschodzie 5 tysięcy metrów ułamy wiatru północno — zachodnie, zaś przy ziemi — południowo — wschodnie. Wskutek zbieżności się dwóch różnych fal powietrza — chłodnej ze wschodu i cieplejszej z zachodu — tworzy się duże zachmurzenie o nawałt padają deszcze lub deszcze ze śniegiem. W zachodnich dzielnicach kraju zachmurzenie jest zmienne z rozpozyczeniem, temperatura do plus 8 stopni i wiatry południowe. (Cen)

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Wzrostł ją na żądanie organizującego stan obronny Rzeczypospolitej Władysława IV, inżynier wojskowy i zbrojmistrz Paweł Grodzicki. Trudne miał zadanie ten budowniczy, trudne o tyle, że musiał projektować budowlę o tak specjalnym przeznaczeniu, które nie miało w Polsce żadnych tradycji. Jak inteligentnie jednak i właściwie wywiązał się z tego zadania świadczy historyczna oraz nasza obecna ocena. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na okres powstania dzieła — okres dla warszawskiej architektury monumentalnej bardzo wczesny — jest to jedna z kilku najstarszych budowli barokowych stolicy. Współczesne jej pałace Daniłowiczów (późniejsza Biblioteka Żakuskich), Brühla, Kazimierzowski czy Radziwiłłowski były budowlami o innej zupełnie treści społecznej, której zewnętrzny wyraz był ich wystrój plastyczny. Wystrój, jak wiadomo, nacechowany bogactwem i przepychem tak właściwym dla mentalności magnatów jak też i dla ducha sztuki barokowej.

Naszym zdaniem

JESZCZE O WSPÓLPRACY hurtu z detalem

Obroty placówek handlowych w Olsztynie wzrastają z miesiąca na miesiąc. Z miesiąca na miesiąc wzrasta również ilość towarów. Niestety ta zwiększona ilość artykułów nie zaspokaja jeszcze w pełni potrzeb ludności; nie docierają one często na czas do nabywców i nie zawsze są odpowiedniej jakości.

Sluszne są więc narzekania kupujących na brak niektórych towarów na rynku. Narzekania te i życzenia klientów słyszą jednak niestety tylko pracownicy sklepów detalicznych, którzy wprawdzie mają, lecz ograniczone możliwości zaspokajania tych życzeń. Odgłosy kupujących nie docierają natomiast do handlu hurtowego. Stąd też nasz hurt ogranicza się przeważnie do wykonywania planów wartościowych, nie bardzo licząc się z istotnymi potrzebami ludności. Występują tu więc braki w asortymencie, jakości, nie uwzględnia się sezonu.

Centrala Odszłowa zapewniła ongiś o należytych przygotowaniu się do sezonu zimowego. Co zawierają jednak dziś jej magazyny? Jeden gatunek pończoch stylowych, dwa gatunki kompletów damskich, 4 gatunki koszul (pełny brak popielinowych), kamizelki i bezrękawniki. Brak jest szerszego asortymentu płaszczy damskich, całkowicie brak jest wyrobów dziewiarskich.

Centrala Skórzana ogranicza się do „rozdzielnika”, nie zwracając na to uwagi, że olsztyński rynek jest bardzo słabo zaopatrzony w obuwie. „Arged” nie zaopatruje sklepów w dostateczną ilość żarówek, piecyków, rur, itp. Nawet — rzecz godna najwyższego potępienia, wskutek niedopilnowania realizacji zamówień, brak było przez 10 dni w Piszku... soli. Woj. Zw. Sp. Pracy dopuszcza, by np. spółdzielnie w Ornecie i Bartoszych nie realizowały dawno podpisanej umowy z MHD na wykonanie większej ilości pelis i płaszczy damskich z futrzanymi kołnierkami, artykułów jak najbardziej przecięt na czasie.

Nie posadzamy naszych hurtowników o to, by nie orientowali się w potrzebach konsumentów. Rzecz jasna, że dokładny obraz potrzeb mogą oni sobie stworzyć przy ścisłej współpracy z detalem, ale dotychczasowy stan świadczy chyba tylko o sporędozie obojętności hurtu, o trosce o swą własną premię.

Klienci pragną ładne i praktyczne rzeczy nie tylko oglądać na czesto organizowanych wystawach. Pragną mieć je nabyć, jest więc rzeczą konieczną, aby aparat zaopatrzenia olsztyńskich hurtowni działał energicznie, by przedstawiciele sklepów detalicznych mieli w hurtowniach w czym wybierać, by mogli zaopatrzyć swe sklepy w towary przez ludność poszukiwane. (n)

MŁODZIEŻ SZKOLNA podojmie zobowiązania

(r) Młodzież licznych szkół w miejscowościach gdzie powstać mają gromadzkie rady narodowe podejmuje zobowiązania, polegające w większości na udziale młodzieży w pracach nad przygotowaniem lokali dla rad.

M. in. drużyna harcerska przy szkole podstawowej w Sarnowie pow. Nidzica postanowiła uporządkować plac przed siedzibą gromadzkiej rady narodowej, oczyścić wnętrze budynku i założyć kwietnik.

Grono nauczycielskie tej szkoły wygłosi pogadanki dla młodzieży i starszego społeczeństwa na temat wyborów gromadzkich rad narodowych.

• DZIEŃ OLSZTYNA •

DZIS w środę 1.XII. br. odbędzie się następujące spotkania kandydatów na radnych z wyborcami: w świetlicy OPZB przy ul. Mickiewicza 21, wyborcy obwodu 13 spotkają się z kandydatami do MRN ob. KRUPSKIM, STRYGNEREM, KIRKICĄ, CHUDYM i RUMINSKIM. W internacie technikum pocztowego przy ul. Bałtyckiej 1 spotkają się z wyborcami obwodu 1 kandydaci na radnych do MRN: RUGOWSKIM, JESIAKIEM, SAWICKIM, ZYCHOWSKIM i KALINOWSKIM a w świetlicy budowlanych przy ul. Grunwaldzkiej 5 — wyborcy 4 obwodu z kandydatami: PATAŁASEM, KUFITĄ, LEŚNIEWSKIM, ZIELIŃSKIM i RUDZIŃSKIM.

Początek wszystkich zebrań o godz. 18.

Z DNIEM dzisiejszym wszystkie kioski PPK Ruch rozpoczynają przyjmowanie prenumerat czasopism i dzienników, które czytelnicy odbierają będą sami w wybranym przez siebie liczonym punkcie sprzedaży. Kioski

CO GDZIE ?

Teatr im. St. Jaracza — nieczynny Ciermowy Kapłur — w terenie.

Polenia — W matni! prod. czeskiej, 17.10.80. „Jęgor Bułczow” prod. 13.10.80. 17.30 i 20.

Awangarda — Jedenastka z naszej ulicy prod. radz. godz. 17.14.30.

Aspekta Dyżurna — Społeczna nr 1 Sta. 34.

Wojewódzkie Raunkowe — ul. Partyzan. 82 tel. 09 i 22-22.

Szaj Polarna — tel. 08.

Postój dorozek konnych i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777.

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/6 5-B-30470

Ze spotkań z kandydatami

2000 nowych izb mieszkalnych powstanie w Olsztynie

(l) — Największym błędem obecnej rady narodowej w Olsztynie był nader luźny związek radnych z mieszkańcami miasta. Nowi radni będą jednak niewątpliwie bardziej zespoleni i żyć z ludnością. Będą lepiej znali jej potrzeby i lepiej reprezentowali jej interesy w przyszłej radzie miejskiej. — Tak przemawiał na spotkaniu kandydatów na radnych do MRN z mieszkańcami Zatorza ob. Kazimierz Kochanowski.

— Mimo to dzisiejsza rada — mówił on dalej — włożyła dużo pracy w dzieło odbudowy zniszczonej wojennych i uporządkowania miasta, w renowację urządzeń komunalnych, rozwój sieci szkolnej, handlu społecznego i punktów usługowych. Z 313 wzniesionych w Olsztynie nowych budynków — 201 służy celom mieszkaniowym. Nasze miasto, ongiś powiatowe, liczy obecnie 53 tys. mieszkańców. Do ich dyspozycji oddano 21 nowych ziemców. Na ulicach i skwerach wysadżono 2456 drzew i ok. 18.000 krzewów.

— Tak wygląda w nader pobieżnym skrócie dorobek dotychczasowej MRN w Olsztynie. Ale to dopiero początek. Przed nową radą narodową stoi wiele poważnych zadań. Należy do nich m.in. dalsze uporządkowanie i upiększanie miasta. Musimy w najbliższym okresie zbudować ok. 2.000 i odremontować ok. 20.000 izb. Musimy rozbudować naszą sieć wodociągowo-kanalizacyjną, gazową i elektryczną, rozwinąć szereg środków komunikacyjnych, zabudować 18 ulic, zwiększyć ilość punktów oświetleniowych, zbudować 2 nowe szkoły podstawowe, zakończyć budowę stadionu „Kolejarza”, uruchomić przychodnię rejonową na Zatorzu oraz 3 żłobki przyzakładowe i kino w tejże dzielnicy. Te plany — zakończył mówca — muszą być i będą wykonane.

— Jestem jednym z wielu lekarzy młodego pokolenia — mówiła następna kandydatka do MRN dr Halina Drabik — lekarzy których wychowała i wykształciła Polska Ludowa w jednej ze szkół medycznych. Nas młodych lekarzy, zobowiązuje to do odważniejszego się za wkład i koszty, jakiełożyło na utrzymanie tych zakładów państwo i społeczeństwo. Walczymy i będziemy walczyć o pokój i socjalizm, bo tylko w naszym ustroju możemy najszerzej rozbudowywać sieć powszechnego lecznictwa, szpitali i sanatoriów.

— Jeżeli wybrana zostanie do miejskiej rady narodowej, będę usilnie starać się o budowę brakujących żłobków i przedszkoli, przede wszystkim na Zatorzu, gdzie ich dotąd brak. Będę dążyć do rozszerzenia i podniesienia na wyższy poziom opieki lekarskiej, zwłaszcza nad młodzieżą szkolną, gdyż wciąż jeszcze nie jest wystarczająca. Chciałabym swym udziałem w tym ogniwie władzy ludowej przyczynić się do podniesienia zdrowotności naszego miasta.

Nasi kandydaci

Dorota Szreter

(oz) Trudno jest Dorotę Szreter — kier. Wydziału Propagandy i Agitacji ZW ZMP w Olsztynie zastać w biurze. Jak nie w komitecie — to w terenie załatwia sprawy młodzieżowe, opracowuje plany działalności organizacji zetemowskiej.

Pełna humoru ob. Szreter największej uwagi poświęca sprawom młodzieży autochtonicznej.

wnośności naszego miasta. Wydaje mi się, że najpilniejszym zadaniem dla nowej rady narodowej będzie wyjednanie kredytów na budowę dwu obwodowych ośrodków zdrowia w śródmieściu i na Zatorzu oraz uruchomienie apteki w tej dzielnicy.

Po tych przemówieniach wywiązała się żywa dyskusja, która odsłoniła wiele nie zaspokojonych potrzeb tej dzielnicy. Mówiono o nie załatwionych wnioskach remontowych, o brakach w sieci handlu detalicznego, o zanieczyszczeniu niektórych posesji z powodu niewywożenia śmieci, o koniecz-

Z programów wyborczych Frontu Narodowego

Dzielnica Wilanowo otrzyma sieć gazową

(Il) W powiecie giżyckim odbudowano w ostatnich latach ponad 200 zagrod wiejskich i zelektryfikowano 22 wsie, zorganizowano 2 POM w Rynie i Wydminach oraz 6 ośrodków gminnych. Jeśli weźmie się pod uwagę, że powiat ma charakter rolniczy, że teren był dotkliwie zdewastowany w latach wojny, to cyfry te mówią o wielkiej pracy dokonanej w ostatnich latach. Ale to nie wszystko.

Znikomy w r. 1945 stan inwentarza żywego wzrósł w minionym dziesięcioleciu do 6.200 sztuk koni, 16.300 sztuk bydła i 23 tys. sztuk trzody chlewnej. Założono 840 placówek sprzedaży i 100 punktów usługowych. Zapoczątkowano budownictwo mieszkaniowe, wyremontowano ponad 3 tys. izb mieszkalnych, wybudowano wielką fabrykę konserw rybnych, odbudowano zakłady przemysłu tlenowego i wiele innych warsztatów i przedsiębiorstw. Dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej uczą się dziś w 68 szkołach podstawowych.

W najbliższych dwóch latach w pow. giżyckim zostaną całkowicie zlikwidowane i zagospodarowane odłogi. O 20 proc. podniesiona zostanie wydajność pól, o 30 proc. wzrośnie stan pogłowia bydła, trzody chlewnej i owiec, o 35 proc. podniesie się udoj mleka. Zasadleno zostaną całkowicie wszystkie gospodarstwa rolne, a gospodarka rybna podniesiona zostanie na znacznie wyższy poziom.

Przez rozbudowę odpowiednich urządzeń mieszkańcy Giżycka i Rynu zostaną w sposób dostateczny zaopatrzeni w gaz i wodę, a dzielnica Wilanowo zostanie podłączona do sieci gazowej. W gromadach wiejskich wyremontuje się i uruchomi niezbędne dotychczas studnie publiczne. W społecznym czynie mieszkańców usunie zostaną wszystkie zniszczenia wojenne i uporządkowane miasta i osiedla. We wszystkich siedzibach rad gromadzkich powstaną punkty zdrowia, boiska sportowe, księgozbiory zwią-

ności usprawnienia sieci wodociągowej, o zabezpieczeniu przewodów wodociagowych od zamarznięcia itp.

— Komitet blokowy Nr 64 — oświadczył jeden z obecnych — przyrzeka ścisłą współpracę z radnymi przyszłej MRN w Olsztynie.

Warto na zakończenie zanotować jeszcze jeden głos pod adresem obecnej rady, który dźwięczał jednakże jak przestroga dla przyszłych radnych: — Mieliśmy w dotychczasowej radzie takich członków, którzy z reguły nie uczestniczyli w sesjach. Takich radnych nie potrzebujemy!

szone do przeciętnej liczby 1000 tomów, utworzone zostaną punkty biblioteczne. W wielu spółdzielniach produkcyjnych i wielu wsiach powstaną żłobki sezonowe. Ilość szkół podstawowych zwiększy się w powiecie o 40 proc., a przedszkoli o 15 proc. W Giżycku, Gawlikach Wielkich, w Wydminach, w Jarze Wielkim, Notyście Małym i w Kamionce przeprowadzone zostaną remonty szkół.

Dla zwiększenia atrakcyjności powiatu, jako terenu turystycznego, rozwinię się wszelkie gałęzie sportu wodnego oraz rozbuduje się ośrodków wypoczynkowych.

Przyszłe rady narodowe skupią wszystkie siły chłopów, pracowników służby rolnej, spółdzielców oraz robotników i inteligencji pracującej dla zrealizowania tych zamierzeń.

III Uczelniana Konferencja ZMP wytyczyła nowe drogi organizacji kortowskiej

W ub. niedzielę odbyła się III uczelniana konferencja sprawozdawczo-wyborcza kortowskiej organizacji ZMP. W prezydium konferencji zajęli m. in. miejsca: rektor WSR prof. Świątek, sekr. POP PZPR Mucha, kier. wydz. oświaty KW PZPR Ossowski, przedstawicielka KW ZMP Wodzyńska, przedstawiciel ZG ZMP Adamski oraz produkujący studenci WSR. Referat sprawozdawczy wygłosił prze wodniczący ZU ZMP Kardys.

— W trudnych warunkach powstającej od podstaw naszej uczelni, Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej, który połączył się w r. 1950 z ZMP zwycięsko realizował stojące przed nim zadania. Pod przewodnictwem takich kolegów jak Mucha, Krasnodębski, Krywicki i wielu innych zetemowców budowaliśmy kortowską uczelnię. Zetemowcy nie tylko przygotowywali zakłady naukowe, mieszkaniastudencie, organizowali życie kulturalno-sportowe, ale również aktywnie pomagali w organizowaniu życia społecznego i gospodarczego na ziemiach Warmii i Mazur — stwierdził w referacie ob. Kardys.

W bieżącym roku stanęło przed studentami WSR zadanie walki o wyższą socjalistyczną jakość nauczania i wychowania młodzieży, przez formowanie jej naukowego i dialektycznego poglądu na świat. Uczelnia ma już poważne osiągnięcia w mobilizacji studentów do nauki. Wskazuje na to chociażby masowe i terminowe przystępowanie studentów

Wzorowy tuczarz



Jan Duszyński jest przodującym tuczarzem w Zawie. Opiekuje się 300 sztukami trzody. Dzięki niemu tuczarnia uzyskała II miejsce we współzawodnictwie okręgowym.

do egzaminów. Ale jest jeszcze dużo oraków. Potwierdziła to letnia sesja egzaminacyjna. Przystąpiło do niej 948 osób, egzamin w sesji normalnej zdało 618, a nie zdało 330 studentów. W sesji poprawczej zdało 241 osób; 41 studentów zostało skreślonych lub powtarza rok. Średnia ocen na uczelni wynosi 3,6 proc. Jest ona stosunkowo za niska. Świadczy to o słabej pracy organizacji zetemowskiej. Spowodowane jest to również wzrostem wymagań oraz tym, że studenci mało pogłębiali swoje wiadomości z lektury.

Tylko bezpośrednia pomoc słabszym, systematyczna nauka, zapewni może lepsze wyniki. I to powinno być podstawą pracy organizacji.

OLSZTYŃSKIE KINA na czwartym miejscu w kraju

(r) Kina woj. olsztyńskiego przekraczają nakreślone im plany pracy. Tegoroczny plan festiwalu filmów radzieckich OZKin wykonało w 128 proc. Radzieckie filmy obejrzało w naszych kinach 840.689 osób, zamiast, jak to przewidywano — 650 tysięcy. W ten sposób kina naszego województwa zdobyły czwarte miejsce w skali krajowej.

Jest to w stosunku do ubiegłego roku znaczny postęp. W r. 1953 filmy radzieckie w czasie festiwalu obejrzało 708 tys. widzów, a OZKin zajęło 7 miejsce w kraju.

ze SPORTU

Po niedzielnych spotkaniach bokserskich

Jakkolwiek w ub. niedzielę rozegrano tylko jedno spotkanie pięściarskie z cyklu drużynowych mistrzostw województwa (pomiędzy Gwardią Ketrzyn, a Spójnią Lidzbark), najwięcej z wyniku tego spotkania zadowoleni są... olsztyńscy Budowlani. Gwardia Ketrzyn wygrała bowiem 12:8, wyrywając się na drugie miejsce w tabeli, ale... na tylko 4 pkt. podczas kiedy zwycięstwo Spójni dawałoby jej tę samą ilość punktów, jaką dysponują (przy jednakowej ilości rozegranych spotkań) Budowlani.

Spotkanie ketrzyńskie znowu obfitowało w walkowery, bez których... nie podobna widać sobie wyobrazić meczu pięściarskiego w naszym województwie. Tym razem 4 punkty bez walki zdobyli gwardziści (Pudyś i Marciuk) oraz 2 Spójnia (Rudziński, Ketrzyn).

Notując wynik spotkania Gwardia — Spójnia według rezultatu na ringu, aktualna tabela klasy A przedstawia się następująco:

Budowlani Ol.	3	5	46:10
Gwardia Ketrz.	3	4	29:29
Spójnia Lidzb.	3	3	30:30
Gwardia Szczyt.	2	2	25:13
Start Ol.	2	2	12:26
Kolejarz Ol.	3	0	10:44

* W kolejnym spotkaniu juniorów o puchar GKKF reprezentacja Olsztyńska przegrała w Warszawie z reprezentacją stolicy 4:18. Punkty dla Olsztyńska zdobyli Bartosiewicz i Baczowski.

* Rozegrany w ub. niedzielę w Olsztynie towarzyski mecz bokserski pomiędzy AZS Gdańsk i Olsztyn po emocjonujących i stojących na dobrym poziomie walkach zakończył się zwycięstwem gospodarzy 13:7. Najładniejszą walkę meczu stoczyli Chyliński (Ol.) z Warskim. Zawodnicy AZS Olsztyn byli do tego spotkania starannie przygotowani kondycyjnie, ustępowali jednak gościom technicznie,

(cha)

14 bm. odbyły się w Paśleku wybory nowych komitetów rodzicielskich. Wyborcy spokojnie się z pełnym zrozumieniem rodziców, którzy masowo uczestniczyli w zebraniach. Wyborcy do komitetów rodzicielskich uroczale obywatelstwem wystąpili uczniowie szkół paślekich.

14 bm. odbyły się w Paśleku wybory nowych komitetów rodzicielskich. Wyborcy spokojnie się z pełnym zrozumieniem rodziców, którzy masowo uczestniczyli w zebraniach. Wyborcy do komitetów rodzicielskich uroczale obywatelstwem wystąpili uczniowie szkół paślekich.

Można pochwalić kierownicę ciągnika „Lanz Bulldog” B-35 277 Stefana Fedirko za dobrą konserwację swego pojazdu. Trudno natomiast pochwalić zarząd dróg publicznych w Braniewie za to, że ka-

że ob. Fedirko transporto-

wał przyczepę bez hamulców, z polamanymi burtami, bez świateł „stop” i z wieloma innymi wadami. Ludzie patrzą ze zdumieniem, kiedy po publicznych drogach w kierunku jezdzą taki wózek, nalezający do... zarządu dróg publicznych.

Kor. Rom.

Dużą rolę w rozwijaniu twórczego stosunku do nauki, rozwijaniu samodzielności myślenia, umiejętności tworzenia stosowania teorii w praktyce i naukowego uogólniania zjawisk życia z praktyką — odgrywają kółka naukowe. W 22 kółkach naukowych, które istnieją przy poszczególnych katedrach pracuje ponad 300 studentów. Dużo osiągnięcia mają kółka naukowe hodowli drobiu, zoologii, hodowli bydła, gleboznawstwa, ogólnej uprawy roślin i chemii mleka. Jednak i tu organizacja nie wykorzystuje wszystkich, będących w jej dyspozycji możliwości. Trzeba, aby cały aktyw ZMP zrozumiał, że praca naukowo-badawcza pomaga w wyrabianiu naukowego poglądu na świat i to powinno być jedną z zasadniczych spraw ZMP, na których należy się skoncentrować.

W szerokiej i ożywionej dyskusji, która wywiązała się po referacie dyskutanci wskazywali na drogi przezwyciężenia istniejących trudności, braków i niedociągnięć, omówili pracę kół na poszczególnych latach i wydziałach. Nie brak było również krytycznych uwag o szerokim wachlarzu zagadnień.

Tak np. student Kuczyński mówił o braku wiedzy marksistowskiej i światopoglądowej wśród aktywu ZMP. „Spotykamy się często z utartymi sloganami o światopoglądzie materialistycznym, a w rzeczywistości, w codziennym życiu, zetemowcy ci nie są przekonani o tym co mówią”. Dotychczas organizacja zetemowska nie organizowała ciekawych, problemowych zebrań, na których młodzież mogłaby znaleźć odpowiedzi na swoje wątpliwości. Dlatego najpoważniejszym zadaniem organizacji powinno być zblizenie się do każdego studenta. Organizacja powinna żyć problemami każdego studenta. Dużo błędów popełniła organizacja w pracy ze studentami I roku. Nie potrafiła powstrzymać fali rezygnacji masowej, nie wyjaśniła przyczyn rezygnacjiom celu ich nauki, nie wzbudziła w nich zamiłowania do przyszłego zawodu.

O praktykach dyplomowych, o pracy absolwentów w terenie mówił student Pleskot. Często zdarza się, że praktykanci i absolwenci są obarczani nadmierną pracą na odcinku pracy polityczno-kulturalnej, co w dużej mierze przyczynia się do zaniedbania pracy zawodowej.

Niezwykłe ożywiona dyskusja toczyła się przez kilka godzin, delegaci nie tylko omawiali osiągnięcia i braki w swojej pracy, ale wskazywali również na uniknięcie tych błędów, stawiali konkretne wnioski do dalszej pracy w roku bieżącym.

Stal Klub Korespondentów „Życia” Kortowo

Czyżby brak zainteresowania?

(r) W ub. środę odbyło się na Zamku w Olsztynie zebranie zorganizowane przez Polskie Tow. Historyczne, na którym Emilia Sukertowa-Biedrawina oraz dr Tadeusz Grygier wygłosili referaty naświetlające historię szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach w XIX i na początku XX wieku.

Mimo, że temat ten jakby się zdawało winien zainteresować nauczycieli licznych szkół olsztyńskich oraz działaczy kulturalnych — frekwencja na tym bardzo ciekawym odczytce była niska.